



PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr 6/2018/495-e

HISTORIA

**1918 r. to jedna z najważniejszych dat w historii Polski
Odzyskałiśmy – to, co najcenniejsze
– NIEPODLEGŁOŚĆ –**

**Marzenia o wolności realizowały się, dzięki działalności wybitnych jednostek
i postawie narodu, przez ponad sto lat.**

**W dniu 25. maja 2017 r.
SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
podjął**

UCHWAŁĘ

**w sprawie ustanowienia roku 2018 Rokiem Jubileuszu 100-lecia odzyskania
przez Polskę Niepodległości**

**Polska w 1918 roku odzyskała niepodległość dzięki działalności wybitnych jednostek
i o tę NIEPODLEGŁOŚĆ jeszcze walczyli...**

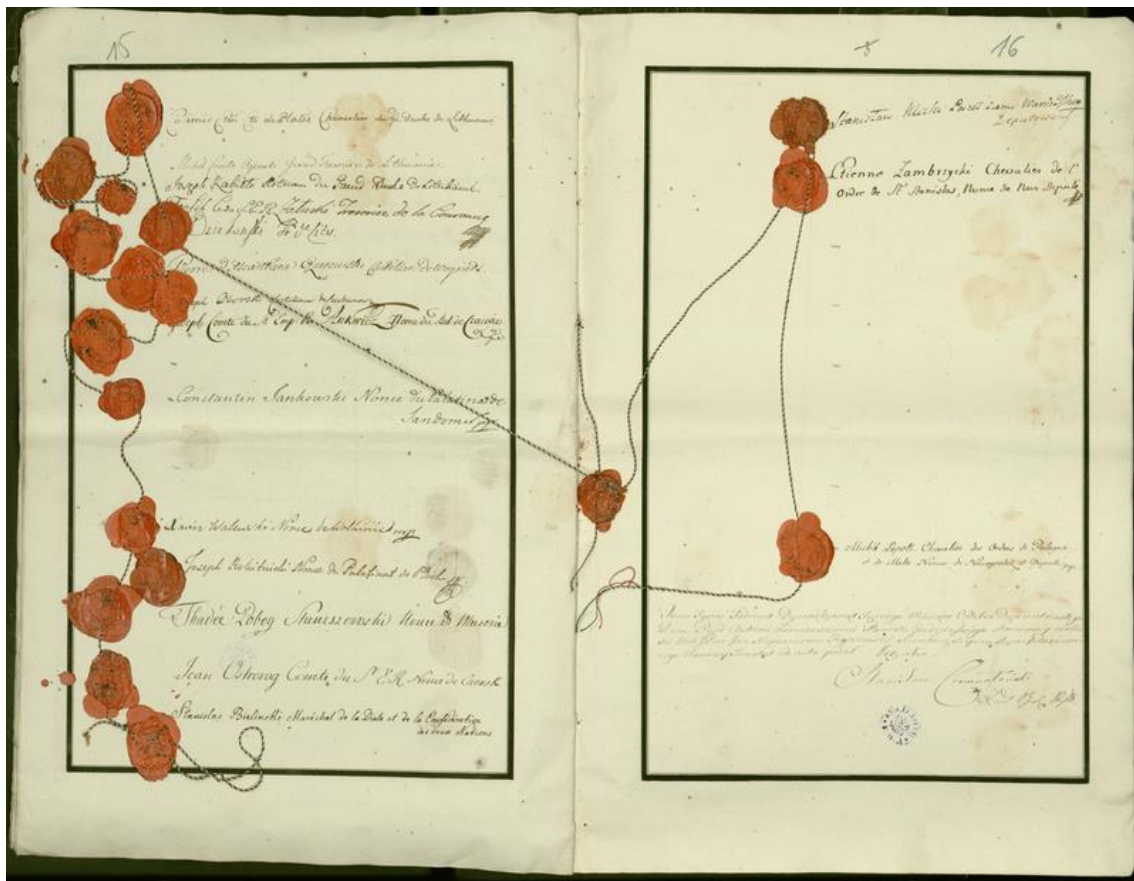
Czerwiec 1793 roku

Sejm grodzieński – sejm skonfederowany zwołany w Grodnie przez Imperium Rosyjskie obradował od 17. czerwca do 23. listopada 1793 roku pod łaską marszałka Stanisława Kostki Bielińskiego. Był to ostatni i jeden z najbardziej burzliwych sejmów I Rzeczypospolitej. Od pierwszej jego sesji dochodziło do gwałtownych sporów, rękoczynów oraz interwencji wojsk rosyjskich.

Odbывał się po przegranej w 1792 r. wojnie z Rosją, po zawiązaniu Konfederacji Targowickiej, po wkroczeniu w ziemie Rzeczypospolitej wojsk Królestwa Prus w styczniu 1793 r., przeprowadzonym za zgodą Rosji i po zawarciu rosyjsko-pruskiej konwencji podziałowej w Petersburgu 23. stycznia 1793 r.



Nowy Zamek w Grodnie, miejsce obrad Sejmu



25. marca 1793 r. w Berlinie król pruski Fryderyk Wilhelm II wydał patent, ogłaszający nowy rozbiór i żądając zwołania sejmu.



Posel rosyjski Jakob Sievers



Józef Kimbar, jeden z przywódców opozycji na Sejmie Grodzieńskim

9. kwietnia 1793 roku, posel rosyjski Sievers i pruski Buchholtz przedłożyli Generalności Konfederacji Targowickiej manifest dworów sprzymierzonych, żądając zwołania sejmu w celu przeprowadzenia rozbiórów. Wskrzyszona przez targowiczán Rada Nieustająca, obsadzona zausznikami Sieversa wydała uniwersały zwołujące sejm, które Stanisław Poniatowski miał podpisać 3. maja 1793 roku.

Na sejmikach posel rosyjski przeprowadził wybory posłów za pomocą swych agentów elekcyjnych, osłaniając miejsca wyborów oddziałami wojsk rosyjskich. Władze konfederacji targowickiej wydawały dekrety zabraniające udziału w wyborach ludziom, którzy nie wyparli się uchwał Sejmu Czteroletniego, uczestniczyli w uchwalaniu Konstytucji 3 Maja, przyjęli prawo miejskie, nie przyłączyli się do targowiczán lub przystając do nich sprzeciwiali się później ich decyzjom. Podejrzani opozycjoniści byli usuwani z sejmików przez wojsko rosyjskie i internowani we własnych domach.

Tłumy szlachty, przekupione po 10, 20 lub 30 złotych polskich wybierały bez dyskusji posłów, desygnowanych przez rosyjskich agentów, uchwalając zaaprobowane przez Sieversa instrukcje poselskie. Po dokonaniu elekcji odbywano uczty przy suto zastawianych stołach, przy wystrzałach z armat pito zdrowie króla i Katarzyny II. W sejmie nie uczestniczyli już posłowie z ziem zabranych przez Rosję i Prusy. Znaczny procent wybranych stanowili marszałkowie terytorialni konfederacji targowickiej.

Sievers przesyłał gratulacje do cesarzowej z powodu pełnego sukcesu na sejmikach i utrzymywał, że żaden jeszcze sejm nie kosztował tak mało jak ten i nikt jeszcze nie uczynił więcej w dwa tygodnie.



Obwieszczenie o II Zaborze pruskim

Wyjątkowo mało liczny był udział członków Senatu. Na sejmie obecni byli tylko biskupi: Józef Kazimierz Kossakowski, Ignacy Jakub Massalski, Wojciech Skarszewski, wojewoda Michał Hieronim Radziwiłł, kasztelanowie Kazimierz Konstanty Plater, Józef Oborski, Piotr Ożarowski, Antoni Suchodolski, Mikołaj Ledóchowski i Antoni Lasocki. Absencję większości senatorów łączy się z ich niechęcią do uczestnictwa w dziele rozbioru.

2. lipca 1793 r., generał rosyjski von Rautenfeld, działając z rozkazu posła rosyjskiego Sieversa aresztował przebywających w Grodnie posłów: Józefa Służewskiego, Dionizego Mikorskiego, Józefa Młodzianowskiego, Antoniego Karskiego, Tadeusza Szymona Skarżyńskiego, Kazimierza Wyganowskiego i Franciszka Kunickiego. Sievers wywierał nieustanną presję na sejmujących, dążąc do jak najszybszego podpisania traktatów cesyjnych terytorium Rzeczypospolitej. Poseł rosyjski zajął dochody króla Polski, obłożył sekwestrem dobra marszałka wielkiego litewskiego Ludwika Tyszkiewicza.

Pod naciskiem Sieversa król Poniatowski 12. lipca, mianował 31. członków delegacji, wyznaczonej do pertraktacji z posłem rosyjskim. Rokowania z deputacją miały charakter dyktatu rosyjskiego. 15. lipca, pobierający 100 i 300 dukatów miesięcznie z kasy posła rosyjskiego poseł Łoborzewski wysunął wniosek podporządkowania się woli rosyjskiego dyplomaty. Wniosek przeszedł stosunkiem głosów 74:20.

16. lipca, Sievers ostrzegł sejmujących, że w razie nieprzekazania deputacji uprawnień do negocjowania rozbioru, oddziały rosyjskie przystąpią do sekwestracji dóbr opornych posłów.

17. lipca, posłowie znajdujące się w mniejszości opozycji sparaliżowali na kilka godzin większość sejmową przed podjęciem niekorzystnej dla Rzeczypospolitej uchwały. Przemawiający posłowie: Wincenty Gałęzowski, Antoni Karski, Dionizy Mikorski i Józef Kimbar ostro atakowali posłów, godzących się na układy rozbiorowe. Sejm ostatecznie rozszerzył pełnomocnictwa deputacji o uprawnienia do podpisania traktatu cesyjnego, który podpisany został 22. lipca 1793 r. W zamian za rezygnację ziem przyznanych Rosji, Rzeczpospolita uzyskała rosyjską gwarancję integralności terytorialnej pozostałego terytorium oraz akceptację Katarzyny II dla nowego ustroju państwa, uchwalonego przez sejm.

20. lipca, Buchholtz przedłożył sejmowi notę, w której domagał się umocowania deputacji do rokowań z Prusami. Poseł pruski uzyskał wsparcie Sieversa, a Stanisław August zapewniał go dyskretnie, że pragnie jak najszybszego zakończenia tej sprawy. Na skutek nacisku i ofert finansowych w stosunku do niektórych posłów, sejm 31. lipca, upoważnił deputację do negocjacji z Prusami.

Gdy poseł Adam Podhorski zaproponował zawarcie traktatu z Prusami, grożono mu śmiercią i wyciągano przemocą z sali sejmowej, za każdym razem gdy chciał się na niej pojawić. Poseł płocki Szydłowski domagał się zerwania negocjacji, wskazując na pogwałcenie przez Prusy dwu traktatów z Rzeczpospolitą. Poseł rosyjski Sievers, gdy wysłane przez niego noty do sejmu pozostały bez odpowiedzi, 2. września otoczył zamek w Grodnie grenadierami i armatami rosyjskimi, zamykając wszystkie wyjścia. Na sali obrad pojawił się generał rosyjski Rautenfeld w otoczeniu 12. oficerów i oznajmił posłom, że nikt nie będzie mógł opuścić izby zanim traktat z Prusami nie zostanie uchwalony. Sejm uległ tym żądaniom, dopisując jednak warunek, że układ cesyjny nie zostanie ratyfikowany przed zawarciem traktatu handlowego z Prusami. W celu przeprowadzenia traktatów podziałowych, 15. września 1793 r. zawieszono konfederację grodzieńską. Sievers zgodził się popierać wszelkimi środkami żądania posła pruskiego, w myśl zaleceń dworu berlińskiego.

23. września 1793 r., o świcie Kozacy deportowali z Grodna czterech przywódców opozycji sejmowej: Jana Krasnodębskiego, Szymona Szydłowskiego, Dionizego Mikorskiego i Tadeusza Skarżyńskiego. Zamek otoczyli rosyjscy grenadierzy i kanonierzy z zapalonymi lontami przy działach, wymierzonych w drzwi zamku. Generał Rautenfeld zajął miejsce przy tronie królewskim i oświadczył posłom, że ich nie wypuści przed podpisaniem traktatu z Prusami, bez zastrzeżeń uczynionych 2. września. Zamknięci wyrażali swój protest, jednak około północy w sali obrad zapanowała absolutna cisza. Około 4. nad ranem Rautenfeld chcąc zastraszyć zebranych skierował się ku drzwiom by wezwać grenadierów. Wtedy marszałek sejmu Bieliński zwrócił się trzykrotnie z zapytaniem o zgodę by deputacja podpisała traktat z Prusami. Milczenie uznał za oznakę zgody i oświadczył, że wniosek przeszedł jednogłośnie.

Katarzyna II Wielka przysłała napisany przez siebie projekt wieczystego sojuszu Polski i Rosji, który został przedstawiony posłowi rosyjskiemu Sieversowi przez upokorzonych posłów jako prośba narodu polskiego. 14. października 1793 r., projekt przeszedł „jednogłośnie”. W jego efekcie, jak powiedział jeden z posłów, *Polska stała się prowincją rosyjską*. Większość posłów była przekupiona i zastraszona.

Polska stała się protektoratem rosyjskim. Rosja miała prawo posiadać na terytorium Rzeczypospolitej magazyny wojskowe i mogła wprowadzić swoje wojska, kiedy tylko uznała to za stosowne. Polska zobowiązała się nie zawierać sojuszy bez zgody Petersburga, przedstawicielstwa dyplomatyczne w państwach trzecich miały działać wspólnie.

Podsumowując zachowanie się sejmujących, poseł rosyjski Sievers pisał, że

... „król był zbyt nikczemny i rozkoszy chciwy, ażeby mimo wszelkie przeciwnie zachcianki, grózb się nie ułękł. Posłowie składali się powiększej części z najemników, odgrywających komedię i sztuczne boje, wśród których trudno było zacnego i nieustraszonego męża od zaprzędanych odróżnić”.

3. czerwca 1918 roku

Najwyższa Rada Wojenna w Wersalu podjęła decyzję o odbudowie niepodległej i zjednoczonej Polski.

3. czerwca 1918 r. została ogłoszona Deklaracja Wersalska – deklaracja Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch w sprawie przywrócenia niepodległości Polski po I Wojnie Światowej.

Przewidywała utworzenie zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza.



Brienne (Francja), 22. czerwca 1918 roku. Prezes Komitetu Narodowego Polski Roman Dmowski (po środku, w płaszczu) podczas uroczystości wręczenia przez prezydenta Francji Raymonda Poincarégo sztandarów ofiarowanych przez miasta Francji: Paryż, Verdun, Nancy i Belfort dla czterech pułków.

„Dla dzielnych żołnierzy tu obecnych i dla Polski całej macie, o Sztandary, siłę symbolu jeszcze bardziej potężną i bardziej świętą. [...] Odtąd nie pod obcym znakiem walczyć będą synowie Polski: mieć odtąd będą barwy własne. Przybyli tłumnie zza oceanu tworzyć będą armię samodzielną, walczącą obok Aliantów nie tylko o wspólny ideał, ale i o własny ideał narodowy”.

Prezydent Francji Raymond Poincaré. Brienne, 22. czerwca 1918 r.

18. stycznia 1919 r., w Paryżu rozpoczęły się obrady konferencji pokojowej, w której uczestniczyli przedstawiciele 27. państw sprzymierzonych i stowarzyszonych. Polska była reprezentowana przez premiera i ministra spraw zagranicznych Paderewskiego i Dmowskiego. Państwa pokonane w I Wojnie Światowej nie zostały dopuszczone do konferencji podobnie jak Rosja Sowiecka, która nie została zaproszona, gdyż mocarstwa Ententy nie uznawały rządu bolszewickiego.

Teoretycznie najważniejszym organem konferencji było zgromadzenie plenarne delegatów. W praktyce jednak o nowym porządku światowym decydować miały Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Japonia i Włochy, które utworzyły Radę Najwyższą.

29. stycznia, na posiedzeniu Rady Najwyższej, Dmowski wygłosił pięciogodzinne przemówienie, w którym po raz pierwszy przedstawił polskie stanowisko. Jako punkt wyjścia do dalszych uwag przyjął rok 1772, czyli datę I Rozbioru Polski. Rozpatrzeniem polskich wniosków zajęła się Komisja Terytorialna pod przewodnictwem byłego ambasadora Francji w Berlinie Jules’a Cambona. Polska delegacja skierowała do niej dwie noty: o granicach zachodnich Polski i granicach wschodnich.

19. marca 1919 r., komisja przedstawiła Radzie Najwyższej raport zawierający propozycje dotyczące granicy polsko-niemieckiej. Uwzględniały one w dużej mierze polskie postulaty, przewidując przekazanie Polsce całego Górnego Śląska, Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego, Gdańska, czterech powiatów na prawym brzegu Wisły, a także części Dolnego Śląska oraz przeprowadzenie plebiscytu na Mazurach.

Raport spotkał się z bardzo krytyczną oceną brytyjskiego premiera Lloyd George'a który stwierdził, iż nie uwzględniono w nim oczekiwań i argumentów strony niemieckiej. W związku z tym doprowadził on do istotnych zmian na niekorzyść Polski – Gdańsk miał otrzymać status Wolnego Miasta pod protektorem Ligi Narodów a na Górnym Śląsku, Warmii i Mazurach miały zostać przeprowadzone plebiscyty.



28. czerwca 1919 r., podczas Paryskiej Konferencji Pokojowej podpisany został Traktat Wersalski. Dokument przywracający Polsce niepodległość po 123. latach niewoli podpisali Roman Dmowski i Ignacy Paderewski. Traktat pokojowy został podpisany w Sali Lustrzanej pałacu wersalskiego. W pierwszej części dokumentu liczącego łącznie 440 artykułów zapisano powołanie Ligi Narodów. Dalsze części dotyczyły losów Niemiec, które w wyniku układu utraciły część terytoriów na rzecz Francji, Belgii, Czechosłowacji i Polski. Utworzono Wolne Miasto Gdańsk. Kłajpedę i okręg Saary, które zostały poddane pod międzynarodową kontrolę. Na terenie Szlezwiku, Górnego Śląska, Warmii i Mazur miały być przeprowadzone plebiscyty. Wprowadzono demilitaryzację strefy nadreńskiej, ograniczono liczebność armii niemieckiej, wprowadzono zakaz posiadania czołgów, lotnictwa, okrętów podwodnych oraz nałożono obowiązek wypłaty odszkodowań wojennych.

Traktat Wersalski oddawał Polsce większą część Wielkopolski oraz część byłych Prus Królewskich, z niewielkim dostępem do morza. Dodatkowo, system wersalski nakładał na wiele państw, w tym na Polskę, obowiązek ochrony praw mniejszości narodowych, w znacznym stopniu ograniczający suwerenność tych krajów, tzw. mały traktat wersalski.

31. lipca 1919 r., po burzliwej debacie, Sejm Ustawodawczy RP ratyfikował traktat, który wszedł w życie 10. stycznia 1920 r. Ustalający nowy porządek terytorialny i polityczny układ pokojowy przetrwał niecałe dwadzieścia lat.

Wybory 4. czerwca 1989 roku

Wybory 4. czerwca 1989 r., były rezultatem porozumienia zawartego pomiędzy władzą komunistyczną a przedstawicielami części opozycji i Kościoła podczas obrad Okrągłego Stołu. Przeprowadzono wówczas pierwszą turę wyborów do Sejmu i Senatu. Tego dnia miliony Polaków zadały przy pomocy kartki wyborczej śmiertelny cios komunistycznej dyktaturze.

W książce „*Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*” prof. Paczkowski stwierdza: „*Najważniejszym jego owocem było obszerne porozumienie politycznie, nazwane – na poły ironicznie, na poły krytycznie – „kontraktem stulecia”. Obejmowało ono pakiet ustaleń dotyczących zarówno zasadniczej reorganizacji najwyższych organów państwowych – wprowadzenie drugiej izby parlamentu (Senat) i urzędu Prezydenta PRL – jak i kształtu ordynacji wyborczej. Strona koalicyjno-rządowa ustąpiła ze swego najistotniejszego żądania odbycia wyborów z jednej listy i na podstawie wspólnej deklaracji*”.

„*Po długich targach – ustalono, że wszystkie miejsca w Senacie oraz 35 proc. miejsc w Sejmie obsadzonych będzie w wyniku wolnej gry wyborczej, natomiast pozostałe 65 proc. posłów zostanie wybranych z list o charakterze „kurialnym” podzielonych między PZPR i jego sojuszników z PRON (w tym 35 z listy krajowej). W ten sposób komuniści zapewniali sobie, jak sądzono, „kontrolny pakiet” mandatów wystarczający do bieżącego zarządzania państwem, ale praktycznie uniemożliwiali jednostronne zmiany o charakterze konstytucyjnym wymagające 2/3 głosów*”.

„Dzięki ograniczonemu do 100 miejsc składowi Senatu – stwarzali też ogromną szansę wyboru na prezydenta popieranego przez siebie kandydata, ponieważ elekcji tej miały dokonywać obie izby połączone w Zgromadzenie Narodowe. W ten sposób, według litery zapisu, wybory stawały się w istocie „niekonfrontacyjne”, przy czym PZPR uważała, iż formuła ta oznacza także łagodną kampanię wyborczą”.

Ustalenia zawarte w sprawie wyborów parlamentarnych były jednorazowe. Kolejne wybory miały być już przeprowadzone według zasad całkowicie demokratycznych. 7. kwietnia 1989 r., Sejm uchwalił „Ustawę o zmianie Konstytucji PRL”, wprowadzającą m.in. zapisy o Senacie, urzędzie prezydenta oraz ordynacjach wyborczych do Sejmu i Senatu. 13. kwietnia, Rada Państwa wyznaczyła termin wyborów na 4. i 18. czerwca 1989 r. Kilka dni później, zgodnie z ustaleniami Okrągłego Stołu, nastąpiła legalizacja NSZZ „Solidarność” i NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Zgodnie z wolą Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” kierownictwo kampanii wyborczej do parlamentu powierzone zostało Komitetowi Obywatelskiemu „S”.

Kampania prowadzona przez Komitet Obywatelski odznaczała się dużą dynamiką. Znakomitym pomysłem okazały się zwłaszcza plakaty reklamujące kandydatów Solidarności z Lechem Wałęsą. Poparcia kandydatom Komitetu udzielili nie tylko znani polscy artyści i ludzie kultury, ale także zachodnie gwiazdy (Jane Fonda, Yves Montand i Stevie Wonder). W czasie spotkań kolportowano na wielką skalę ściągę, mające ułatwić wyborcom sam akt głosowania. Zaznaczano na nich jedynie nazwiska kandydatów Solidarności, zalecając równocześnie skreślanie wszystkich innych nazwisk, w tym także tych umieszczonych na liście krajowej.



Komitet Obywatelski nie był jedyną formacją opozycyjną, która zdecydowała się na uczestnictwo w wyborach do parlamentu. Podobną decyzję podjęli także przywódcy części opozycyjnych partii politycznych, wśród których największym potencjałem dysponowała KPN. Natomiast radykalne skrzydło opozycji, obejmujące m.in. Solidarność Walczącą, Federację Młodzieży Walczącej oraz Liberalno-Demokratyczną Partię „Niepodległość”, wezwało do bojkotu wyborów. Ugrupowania te – odrzucające okrągłostołowy kompromis z komunistami oraz wszystkie jego efekty – żądały odsunięcia PZPR od władzy i przeprowadzenia całkowicie wolnych wyborów parlamentarnych.



WYGRALIŚMY

Ranking polskich uczelni: Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Jagielloński najlepszymi polskimi uczelniami!

Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Jagielloński najlepszymi polskimi uczelniami 2018 roku – wynika z opublikowanego XIX Rankingu Szkół Wyższych Perspektywy 2018. Tuż za nimi uplasowała się Politechnika Warszawska. XIX Ranking Szkół Wyższych Perspektywy 2018 ocenia 168 uczelni i rekordową liczbę 68. głównych kierunków studiów. Tworząc tegoroczny Ranking Szkół Wyższych Perspektywy, brano pod uwagę m.in. prestiż, ekonomiczne losy absolwentów, jakość przyjętych na studia.

Prezentowane są uczelnie akademickie (publiczne oraz niepubliczne), które posiadają co najmniej jedno uprawnienie do nadawania stopnia doktora i kształcą się w nich co najmniej 200. studentów. W Rankingu Uczelni Akademickich uwzględniono szkoły, które miały minimum dwa roczniki absolwentów.

1. Uniwersytet Warszawski, 2. Uniwersytet Jagielloński,



3. Politechnika Warszawska

4. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 5. Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie, 6. Politechnika Wrocławska ...

Ranking uczelni niepublicznych

1. Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie, 2. SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny, 3. Uczelnia Łazarskiego w Warszawie, 4. Polsko-Japońska Akademia Technik Komputerowych w Warszawie, 5. Akademia Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie...

Ranking Szkół Wyższych Perspektywy 2018 z rekordową liczbą 29. kryteriów i unikatową kombinacją wag i algorytmem obliczeń jest najbardziej rozbudowanym rankingiem edukacyjnym na świecie i jednym z trzech, który ma międzynarodowy certyfikat jakości. Jego kryteria opracowuje kapituła, której pracom przewodniczy prof. dr hab. Kleiber, b. prezes Polskiej Akademii

Doniesienie na szefa IPN, związkowa wojna w Instytucie

Działająca w IPN „Solidarność” złożyła w prokuraturze doniesienie na prezesa Instytutu Szarka. Władze IPN utrudniają jej działanie i faworyzują konkurencyjną Solidarność '80.

„Mogę potwierdzić, że do Prokuratury Rejonowej Warszawa-Mokotów w dniu 7 maja 2018 r. wpłynęło zawiadomienie przewodniczącego komisji zakładowej NSZZ „Solidarność” o podejrzeniu popełniania przestępstwa przez pracodawcę określonego w art. 35 ust. 1 pkt Ustawy o związkach zawodowych, polegającego na utrudnianiu zakładowej organizacji związkowej wykonywania działalności związkowej prowadzonej zgodnie z ustawą. Sprawa znajduje się na etapie czynności sprawdzających” – informuje prokurator Łapczyński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Prezes Szarek mówi: – „Pytanie o konflikt związków zawodowych to pytanie do związków zawodowych”. Przed nowelizacją ustawy o IPN w kwietniu 2016 r., jego pracownicy nie mogli należeć do związków zawodowych. Teraz działają w nim dwie organizacje zakładowe: „Solidarność” i Solidarność '80. – Pierwsza reprezentuje interesy pracowników, a druga władz. Z „S” było władzom IPN nie po drodze, bo nie angażowała się politycznie. Dlatego z ich inspiracji powstała Solidarność '80.

Komisja Europejska zatwierdziła wielkie przesunięcie funduszy spójności z krajów Europy Środkowo-Wschodniej na Południe. Polska traci 23 proc. Polska koperta kurczy się, zgodnie z wcześniejszymi przeciekami z Komisji Europejskiej, o blisko 20 mld euro, do 64,4 mld euro w planowanej siedmioletce 2021-27 (w stosunku do 83,9 mld euro w budżecie 2014-20).

Redukcja pieniędzy dla Polski to aż 23,3 proc., ale relatywnie najwięcej tracą Czechy, Węgry, Litwa, Estonia i Malta (po 24 proc.). A tuż za Polską sytuuje się Słowacja z cięciem o blisko 22 proc. Procentowo bardzo dużo tracą także Niemcy, z redukcją o 20,6 proc., która jednak przekłada się tylko na 4 mld euro. Z kolei dużo zyskują Grecja (8 proc.), Włochy (6,4 proc.) i Hiszpania (5 proc.). Z młodszych krajów Unii bardzo duży wzrost przewidziano dla Bułgarii i Rumunii (po 8 proc.), ale te w obecnym budżecie mają stosunkowo mało pieniędzy, m.in. wskutek kłopotów z ich wykorzystaniem.

Ustawa Gowina wywołała protest studentów. Konferencja prasowa na UW

Pierwszy od 30. lat strajk na Uniwersytecie Warszawskim. Studenci chcą zatrzymania reformy Gowina. 5. czerwca, ok. 40. osób zajęło balkon Pałacu Kazimierzowskiego, siedziby rektora UW. Członkowie Akademickiego Komitetu Protestacyjnego wywiesili transparenty z hasłami: „*Samorządność naszą bronią*”, „*Żądamy demokratycznych uniwersytetów*”, „*Nie oddamy autonomii*” .



Studenci protestują przeciwko ustawie Gowina. Obraduje nad nią Sejm.

Po nocy spędzonej w siedzibie rektora UW, studenci i naukowcy rozpoczęli drugi dzień protestu. Przed uczelnią odbywa się demonstracja przeciwko reformie. Studenci odczytują listy poparcia z innych uczelni. Z protestującymi solidaryzuje się studenci Uniwersytetu w Białymstoku, Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego. Na jego siedzibie wywieszono dziś czarne flagi.

Na profilu wydziału napisali: „*Od rozpoczęcia prac nad ustawą o szkolnictwie wyższym jako członkinie i członkowie społeczności akademickiej, z nadzieją, ale i niepokojem obserwowaliśmy prace nad nowym prawem. Pomimo deklaracji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosława Gowina nie wszystkie głosy środowiska akademickiego zostały uwzględnione w debacie nad kształtem przyszłego Uniwersytetu. Finalnie, tzw. Konstytucja dla Nauki jest aktem szkodliwym zarówno dla nauk społecznych i ekonomicznych, z którymi czujemy się najbardziej związani, jak i dla całej Akademii*”.

Studenci przed rektorem skandują: „*Gowin do dymisji, ustawa do kosza*”, „*Ta reforma jest potworna*”, „*Stop komercjalizacji naszej edukacji*”. Zapowiadają, że w rektoracie spędzą kolejną noc.

Krwawy koniec chińskiej wiosny



Nie wiadomo, kim był śmiałek, który 5. czerwca 1989 r., wstrzymał kolumnę czołgów na jednej z głównych arterii Pekinu. Okupowany od tygodni plac Tiananmen został dzień wcześniej siłą opróżniony z tysięcy ludzi. „*Przeklęte bękarty! Kim niby są, by tak długo deptać świętą ziemię Tiananmen?! Każdy, kto próbuje obalić partię komunistyczną, zasługuje na śmierć bez pogrzebu!*”. Tak 2. czerwca 1989 r., mówił towarzyszom wiceprzewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej.

Aleję Wiecznego Spokoju w Pekinie wiodącą do serca miasta, placu Tiananmen przemierzały czołgi. Nagle na środek ośmiopasmowej arterii wybiegł człowiek w ciemnych spodniach i zapiętej pod szyję białej koszuli, z torbami w rękach. Staje naprzeciw czołgu. Przez dłuższą chwilę człowiek i czołg – a za nim następne – stoją naprzeciw siebie. Po chwili wahania czołgista próbuje ominąć śmiałka, lecz ten zabiega drogę maszynie, która znowu zamiera. Mężczyzna wspina się na pancerz, chyba próbuje otworzyć właz, coś mówi, gestykuluje, nie wypuszczając z rąk toreb. Nadbiegają inni przechodnie i odciągają rebelianta.

Protest studentów. Maciej Gdula tłumaczy, o co chodzi w Ustawie 2.0 Gowina

– „Jak będą wyglądały uczelnie za 5 - 10 lat? Dobór zajęć będzie przypominał rynek, a studenci będą klientami. Wykładowcy będą walczyć o to, jak najatrakcyjniej zaprezentować swoją treść, często z pominięciem jakości” – mówi dr hab. Maciej Gdula. A to nie wszystkie zagrożenia płynące z nowej ustawy.

To pierwszy taki protest od 1989 roku. Studenci i studentki Uniwersytetu Warszawskiego już drugi dzień okupują balkon Pałacu Kazimierzowskiego, by pokazać swoje oburzenie wobec Ustawy 2.0 Gowina.

Chociaż doszło do rozmów z rektorem prof. Marcinem Pałysem, to nie wpłynęły one na formę manifestacji. Część niezadowolonych spędziła noc w jednym z najważniejszych budynków na UW.

Reforma przygotowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego nosi oficjalną nazwę Konstytucja dla Nauki i zakłada m.in. zwiększenie roli rektora, wprowadzenie nowego organu – rady uczelni, zmiany w sposobie finansowania szkół wyższych, zmniejszenie liczby dyscyplin naukowych, zmianę sposobu uzyskiwania tytułu doktora, zawężenie znaczenia habilitacji.



Protest studentów w Pałacu Kazimierzowskim

Inicjatywa Akademickiego Komitetu Protestacyjnego (grupa nie posiada wsparcia Parlamentu Studentów UW) we wtorkowe przedpołudnie rozpoczęła strajk okupacyjny balkonu Pałacu Kazimierzowskiego. Studenci na balustradzie placówki, w której mieści się rektorat, wywiesili m.in. transparent „Żądamy demokratycznych uniwersytetów”. Protestujący twierdzą, że Ustawa 2.0 jest zamachem na autonomię akademii. Zmiany pozbawia większość studentów i pracowników wpływu na los uczelni oraz przyczynią się do zmniejszenia znaczenia regionalnych ośrodków naukowych. Niepokojące jest powołanie nowego organu – rady uczelni (w składzie zasiadają osoby spoza uniwersytetu), który może wpłynąć na zwiększenie politycznych nacisków na działalność badawczą i dydaktyczną.

O zmianach, jakie szykuje Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, rozmowa z dr hab. Gdula – socjologiem, który poparł protest i wygłosił mowę przed Pałacem Kazimierzowskim.

Paweł Korzeniowski: Niech mnie Pan poprawi, jeśli się mylę, ale o polskich uczelniach często się myśli wyłącznie w kontekście słabych wyników w rankingach.

dr hab. Maciej Gdula: Rzeczywiście tak jest, ale to ograniczające myślenie o uniwersytecie. To że jesteśmy nisko w rankingach wynika z naszego modelu nauki, ale też z niskiego poziomu nakładów. Pod względem finansowania zostajemy daleko, daleko za krajami rozwiniętymi. Jeżeli przełożymy niski poziom nakładów do wyników polskiej nauki, to szybko dostrzeżemy, że jesteśmy całkiem nieźli. Jednak rankingi to jest myślenie o nauce, jak o zawodach sportowych. O edukacji wyższej powinno się myśleć w kategoriach, jak ważne społecznie tematy porusza, a nie, które miejsce zajęliśmy w tabeli. Kiedy patrzę na absolwentów i absolwentki swojego wydziału (Instytut Socjologii UW – przyp.), widzę osoby dobrze przygotowane nie tylko do życia zawodowego, ale również publicznego. To ludzie, którzy wykształcili w sobie umiejętność krytycznego spojrzenia na rzeczywistość. Jestem z tego dumny.

Nowa reforma zwiększy biurokrację w szkolnictwie wyższym. Według protestujących powstaną korpo-universtyety. Dlaczego uczelnie nie powinny działać jak firmy?

- Bo nigdy nie wiadomo, co się ostatecznie przyda społeczeństwu. Uniwersytet nadprodukuje wiedzę i tylko część z niej okazuje się potrzebna. To normalne. Jednak kiedy uniwersytet zacznie się rozliczać jak firmę, a praca naukowa będzie przypominała działalność produkcyjną, to ludzie stracą chęć do pracy. Będą markowali działanie tylko po to, by dobrze wypaść w tabelkach. To negatywnie przełoży się na jakość wiedzy. Zniknie też poczucie sensu wykonywanej pracy. Nie wszystko da się przełożyć na wskaźniki. Podam przykład: gdybym postępował zgodnie z modelem, jaki proponuje minister Gowin, to nigdy nie powstałby raport o Miastku, który wywołał tak ogromną dyskusję w Polsce. W nowym modelu zajmowałbym się czymś innym – pewnie pisałbym artykuł do anglojęzycznych czasopism, którego prawdopodobnie nie przeczytałby nikt poza recenzentami.

Przeciwnicy ustawy Gowina mówią, że pozwala ona ingerować politykom w akademię.

- To jest niesamowicie ważna sprawa. Chodzi o rady uczelni, który będą wybierane co prawda przez Senat uczelni, ale z puli osób spoza uniwersytetu. Więcej niż 50 proc. członków nie będzie związanych ze szkołami wyższymi. Zachodzi zatem duża obawa, że zaczną się polityczne targi o to, którzy zewnętrzni aktorzy mają zasiąść w takiej radzie. Poza tym to jest wyraźny sygnał, że „wy naukowcy nie potraficie sami rządzić, musicie mieć ludzi, którzy będą was pilnować i rozliczać”. To uderzenie w fundament istnienia akademii – w jej autonomię.

Jak wyglądać będzie życie na uczelni za pięć lub dziesięć lat?

- Reforma kładzie nacisk na wzrost jakości największych ośrodków, a nie całego systemu. Zatem największe uniwersytety rozrosną się jeszcze bardziej, podczas gdy te regionalne zostaną zepchnięte na peryferia. Przez to, że ustawa znosi obowiązek istnienia wydziałów powstać mogą na uniwersytetach ogromne szkoły – na przykład biznesu, gdzie wrzuci się zarządzanie, ekonomię i stosunki międzynarodowe – w których prowadzący będą rywalizować o studentów. Dobór zajęć będzie przypominał rynek, a studenci będą klientami. Wykładowcy będą walczyć o to, jak najatrakcyjniej zaprezentować swoją treść, często z pominięciem jakości.

Zajęcia będą miały clickbaitowe nazwy?

- Nietrudno mi to sobie wyobrazić. Ich program będzie budowany na łatwości przekazu i atrakcyjności tematów. W ogóle rozluźni się relacja między pracownikami naukowymi a studentami. W moim ostatnim badaniu o Miałku czynny udział brali moi studenci oraz doktoranci. To nie były osoby z ogłoszenia. One rozumiały moją koncepcję, a ja miałem do nich zaufanie, dlatego wszystko poszło sprawnie. Obawiam się, że po reformie o taką relację będzie dużo trudniej.



Czy reforma wzorowana jest na systemach znanych w innych krajach?

- To rzeczywiście reforma wzorowana na systemie anglosaskim, który ma zupełnie inną tradycję, może liczyć na dużo wyższe nakłady i odcinanie kuponów od tego, że świat mówi dziś po angielsku. Przy okazji warto zauważyć, że uniwersytety w Stanach są najlepsze w międzynarodowych rankingach, ale niezbyt wiele znaczą w życiu społecznym. Wiedza tam wytwarzana jest wysokiej jakości, ale nie ma ona publicznego oddźwięku. Tam uczelnie są dobrze działającym biznesem, który pozwala na najlepszą edukację przede wszystkim uprzywilejowanym, najsilniejszym osobom. W Polsce efekt może być z czasem podobny. Na uczelnię w Warszawie czy Krakowie stać będzie najzamożniejszych studentów, którzy nie będą musieli dorabiać na studiach. To nie tylko nie fair, ale wbrew retoryce Prawa i Sprawiedliwości.

Ale przyzna pan, że PiS-owi i Gowinowi będzie łatwo obronić ten projekt. Wystarczy podać przykład kilku uczelni z USA czy z Anglii.

- To jest przekonanie, że jesteśmy w stanie zbudować amerykańską uczelnię za polskie pieniądze. To marzenie ściętej głowy. Czy w Opolu lub Rzeszowie, bez zwiększonych nakładów finansowych, zbudujemy coś na poziomie Uniwersytetu Jagiellońskiego? Nie. Dlatego nowa ustawa to oszustwo. To fałszywe obietnice bez pokrycia. Jeżeli polskie uczelnie nie dostaną większych środków, nigdy nie dogonimy najlepszych.

Czy Polaków interesuje uniwersytet? Widzi pan szansę na obronę?

- Z punktu widzenia upowszechnienia się edukacji, Polacy powinni być zainteresowani obroną akademii. Przecież połowa młodych ludzi w tym kraju ma wykształcenie wyższe. Cieszę się, że protestujemy, ale jestem realistą i obawiam się, że reforma Gowina wejdzie w życie.

Organizatorzy protestu na UW opublikowali listę 11 żądań dotyczących reform uczelni.

1. Demokratyzacji uczelni. Gwarantowanych w ustawie wyborów przedstawicieli społeczności akademickiej do wszystkich organów decyzyjnych i kierowniczych oraz zwiększenia standardów demokratycznych przy wyborach rektorskich,

2. Autonomii uczelni. Pozbawienia rady uczelni prawa do przedstawiania kandydatów na rektora i ustalania strategii uczelni,

3. Utrzymania struktury wydziałowej. Utrzymania istnienia struktury wydziałowej na poziomie ustawy,

4. Uczelni bez polityków. Zaprzestania ataków na niezależność nauki i zabezpieczenia wolności badań przed stronną konstrukcją programów grantowych oraz ingerencjami politycznymi,

5. Gwarancji transparentności. Zagwarantowania szerokiego dostępu do informacji publicznej oraz transparentności decyzji finansowych i administracyjnych w obrębie uniwersytetu,

6. Zwiększenia finansowania. Zwiększenia finansowania nauki i szkolnictwa wyższego (w sumie min. do 2% PKB z budżetu państwa) w ciągu najbliższych lat,

7. Zapewnienia godnych warunków socjalnych. Upowszechnienia i waloryzacji stypendiów socjalnych i naukowych na wszystkich szczeblach kształcenia oraz ulepszenia infrastruktury: akademików i Domów Pracownika Naukowego, tak by zniwelować socjalne bariery w dostępie do kształcenia i kariery akademickiej,

8. Wzmocnienia praw pracowniczych. Zapewnienia godnych warunków pracy przez wprowadzenie zbiorowego układu pracy z możliwością podjęcia strajku całej branży względem postanowień ministerstwa oraz związków rektorów,

9. Gwarancji publikowania w języku polskim. Twardych gwarancji dla możliwości prowadzenia i publikowania badań w języku polskim w humanistyce i naukach społecznych,

10. Sprzeciwu wobec centralizacji. Zaprzestania uderzania w interesy regionów oraz wycofania się z przepisów ustawy umożliwiających degradację naukową i finansową uczelni regionalnych, a także otwarcia ścieżek kariery naukowej – tak, aby awans był dostępny nie tylko dla wielkomiejskich elit, ale dla wszystkich zdolnych badaczy i badaczek,

11. Zmiany art. 124 p. 5. Żądamy, by wygaśnięcie umowy o pracę z pracownikiem akademickim następowało w przypadku prawomocnego wyroku sądu za przestępstwo umyślne.

„Nie było łatwo tu wejść, straż uniwersytecka gorączkowała się na nasz widok”

Uniwersytet Rzeszowski. Studenci i pracownicy solidaryzują się z protestującymi na Uniwersytecie Warszawskim.

Krakowskie środowisko naukowe solidarne ze studentami UW. *„Chcemy humanistyki wolnej od przymusu”*. Dołączają kolejne uczelnie. *„Będziemy tu do skutku”*.

08. czerwca

Ponad 200. studentów i pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego protestowało pod Collegium Novum przeciwko reformie szkolnictwa wyższego. Część z nich pozostała w murach uczelni, rozpoczynając strajk okupacyjny. Ma potrwać do wtorku. *„Akademia to nie firma”, „Nie oddamy autonomii”, „Hańba!”* – wykrzykiwało w piątkowe popołudnie ponad 200. studentów i pracowników naukowych Wydziału Polonistyki UJ. Zgromadzeni pod Collegium Novum mieli ze sobą transparenty: *„Nie sądzę, że to dobra zmiana”, „Wolność, równość, niezawisłość”, „Do czego się jeszcze wpie****cie”*.

– *„Zgromadziliśmy się tutaj w ważnej sprawie. Być może przegranej. Ale myślę, że nasza obecność jest istotna. Uniwersytet to przede wszystkim wspólnota. Proponowane w ustawie wprowadzenie zewnętrznych podmiotów spowoduje, że zamiast demokratycznego systemu, tworzy się strukturę feudalną”* – mówiła do zgromadzonych prof. Hańderek. Oprócz niej głos zabrali doktorzy i doktoranci pracujący na uczelni. –

Minister Gowin mówi, że reforma ma pokazać doskonałość nauki. Tymczasem to, co proponuje, zniszczy załączki demokracji uczelnianej – grzmiał dr Grodzicki. Dr Maria Kobielska: – *„My, pracownicy naukowcy, nie marzymy o niczym innym niż dążeniu do przywoływanej przez ministra Gowina doskonałości naukowej. Ale nie pomoże mi sytuacja, w której słyszę, że muszę zmieniać dyscyplinę, bo ta, w której chciałabym się habilitować, zostaje skasowana.”*



Warszawa, dnia 6 czerwca 2018 r.

ADRES

01-201 Warszawa
ul. Wolska 47

Centrala

tel. 22 314 80 00
e-mail: mazowsze@solidarnosc.org.pl

Witryna internetowa

<http://solidarnosc.mazowsze.pl>

Sekretariat Przewodniczącego
tel. 22 314 80 90

Sekretariat Prezydium
tel. 22 314 80 13
fax 22 314 80 92

Dział Informacji i Promocji
tel. 22 314 80 17

Dział Ekspertko-Prawny
tel. 22 314 80 43
fax 22 314 80 44

Dział Planowania Analiz i Szkoleń
tel. 22 632 14 92

Dział Organizatorów Związkowych
tel. 22 314 80 29

Dział Rejestracji
tel. 22 314 80 27

Regionalna Komisja Wyborcza
tel. 22 314 80 24
fax 22 314 80 22

Numer konta:

NSZZ „Solidarność”
Region Mazowsze
PKO BP S.A.
X O/w Warszawie
71 1020 1013 0000 0202 0002 9272

Związek Zawodowy
NSZZ „Solidarność”
wpisany jest do
Krajowego Rejestru Sądowego
prowadzonego przez Sąd Rejonowy
Gdańsk-Północ w Gdańsku
VII Wydział Gospodarczy Krajowego
Rejestru Sądowego pod numerem:
KRS 000059630

Stanowisko Zarządu Regionu Mazowsze z dnia 6 czerwca 2018 r.

dot. nowelizacji ustawy o Nauce i Szkolnictwie Wyższym

Zarząd Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” z nadzieją witał zamiar opracowania nowej Ustawy o nauce i szkolnictwie wyższym. Uważamy, że wzrost poziomu kształcenia na poziomie wyższym i poprawa jakości badań naukowych sprzyja rozwojowi społeczeństwa i gospodarki oraz jest niezbędnym fundamentem niezależności i bezpieczeństwa Państwa.

Naszym zdaniem projekt Ustawy, znajdującej się obecnie w Sejmie, oprócz korzystnych zawiera szereg niekorzystnych rozwiązań dla rozwoju kształcenia i nauki.

Zarząd Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” popiera stanowisko Walnego Zebrania Delegatów Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” z dnia 18 maja 2018 r., w szczególności:

1. Żądamy zagwarantowania w Ustawie uzgadniania spraw pracowniczych ze związkami zawodowymi oraz zagwarantowania prawa do zawierania Ponadzakładowych Układów Zbiorowych Pracy z właściwym Ministrem.
2. Domagamy się zwiększenia nakładów na Naukę i Szkolnictwo Wyższe tak aby w jak najkrótszym czasie dorównać standardom europejskim.
3. Jesteśmy przeciwni wprowadzeniu modelu korporacyjnego uczelni z silną władzą centralną. Uważamy, że model partycypacyjny uczelni, w którym wydziały były jednostkami autonomicznymi z wybieralną władzą i reprezentatywnymi Radami Wydziału odpowiada specyfice Akademickiej, buduje tożsamość i instytucjonalną odpowiedzialność. Wydziały mają wypracowany dorobek, który może być utracony.

4. Oczekujemy przywrócenia pełnej obieralności reprezentantów nauczycieli akademickich w Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Delegowanie delegatów przez Konferencję Rektorów ogranicza demokratyczny charakter przedstawicielstwa i niezależność formułowania opinii społeczności akademickiej.
5. Domagamy się zagwarantowania godziwych płac (przywrócenia tzw. „ładu płacowego”) tak, aby można było pozyskiwać najlepszych z najlepszych dla odnowienia kadry. Jest to szczególnie krytyczne w Uczelniach Technicznych. Młodzi absolwenci znajdują dużo lepsze oferty pracy poza Uczelnią, których konkurencyjności nie kompensują zalety działalności naukowo-dydaktycznej.

Brak reakcji władzy wykonawczej na słuszne postulaty NSZZ „Solidarność” środowiska akademickiego doprowadziło do eskalacji napięcia, podejmowania uchwał przez Rady Wydziałów i wybuchu protestu na polskich uczelniach.

Prezentowane przez protestujących postulaty są zbieżne z wielokrotnie prezentowanymi przez NSZZ „Solidarność” propozycjami zmian projektów ustaw, dlatego też popieramy działania podejmowane przez Krajową Sekcję Nauki NSZZ „Solidarność” i postulaty protestujących w Warszawie, Białymstoku i Wrocławiu.

Zarząd
Regionu Mazowsze

PRZEWODNICZĄCY
NSZZ „Solidarność” i Regionu Mazowsze
Andrzej Kropiwnicki

Do wiadomości:

1. Mateusz Morawiecki – Premier RP
2. Jarosław Gowin – Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego
3. Piotr Duda – Przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”
4. Krajowa Sekcja Nauki NSZZ „Solidarność”
5. OZ NSZZ „Solidarność” Uczelni Wyższych

Mocny głos przeciwko reformie Gowina.

List otwarty 40. naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego 9. czerwca 2018.



„Uczelnia wyższa pozbawiona autonomii to zaprzeczenie europejskiej tradycji akademickiej” – czytamy w dokumencie, wyrażającym poparcie dla naukowców i studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Protesty wzbudza także zmiana w sposobie finansowania szkół (środki uzależnione od prestiżu i oceny danej uczelni), co może uderzyć przede wszystkim w mniejsze ośrodki. Po trzech dniach protestu studentów Uniwersytetu Warszawskiego do strajku dołączają kolejne uczelnie. Studenci z Łodzi rozpoczęli okupację kampusu akademickiego.

Manifestacja przeciwko ustawie Gowina odbyła się też w Białymstoku. Z kolegami z UW solidaryzowali się studenci z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. W holu Collegium Maius grupa złożona z ok. 30. studentów, doktorantów i wykładowców zebrała się z transparentami, na których napisane były hasła m.in. „Żądamy demokratycznych uniwersytetów”. Do protestu dołączyli studenci i pracownicy naukowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy w piątek rozpoczęli strajk okupacyjny na uczelni.

„Nasz protest jest skierowany przeciw procedowanej obecnie w Sejmie reformie nauki. Uważamy, że sam proces reformy jest przeprowadzany w sposób, który głęboko nam nie odpowiada, to znaczy z marginalizacją lub pominięciem dużej części środowiska akademickiego, z niemal kompletnym wyłączeniem głosu studentów. Strajk okupacyjny na UJ będzie miał charakter rotacyjny. Otrzymaliśmy zgodę, by jednocześnie w budynku było 15 osób. Możemy je wymieniać w dowolnym momencie, po ich uprzednim wpisaniu na specjalną listę, która pozwoli weryfikować te osoby. Nie mogą to być studenci innych uczelni niż UJ, choć jest z nami od początku protestu jedna osoba z AGH i jedna z Uniwersytetu Ekonomicznego. Zamierzamy pozostać na uczelni do czwartku”.

Protestujących wspierały dziś także osoby gromadzące się pod budynkiem Wydziału Polonistyki, a później pod budynkiem Wydziału Filozofii. Wcześniej przed gmachem Collegium Novum, siedziby władz UJ, odbył się wiec solidarnościowy z protestującymi na innych polskich uczelniach. W oświadczeniu przekazanym mediom protestujący napisali, że zdecydowali się na taką formę protestu, by pokazać swoje niezadowolenie z faktu ignorowania ich głosów i wobec braku jakichkolwiek chęci do przeprowadzenia rzeczowej debaty przed faktyczną reformą.

„Chcemy, by Pan Minister wiedział, że nie będziemy kolejnymi królikami doświadczalnymi. Chcemy wiedzy, chcemy edukacji, chcemy debaty. Jesteśmy ludźmi, którzy chcą i mają prawo decydować o swojej przyszłości, a więc uczestniczyć w debacie, z której Pan i wspierające Pana środowiska próbują nas usunąć. Uważamy, że ustawa ograniczy autonomię uczelni i doprowadzi do centralizacji środowiska kosztem mniejszych ośrodków akademickich” – napisano w oświadczeniu.

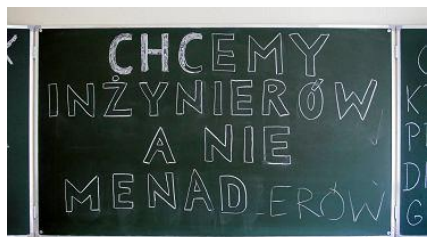
„Protestujemy przeciwko upartyjnianiu i podporządkowywaniu uczelni logice korporacyjnej. Za szkodliwe uznajemy wdrażanie rozwiązań systemowych niedopasowanych do polskiej specyfiki. Nie zgadzamy się również na likwidację licznych dyscyplin humanistycznych, wprowadzoną administracyjnym rozporządzeniem Ministra oraz na ustalenia dotyczące wąskiej listy aprobowanych przez ustawodawcę wydawnictw i czasopism naukowych. Chcemy demokratycznej uczelni wolnej od zewnętrznych nacisków politycznych. Chcemy transparentnego systemu i zabezpieczenia wolności badań, godnych warunków socjalnych i gwarancji praw pracowniczych” – dodali protestujący.

Studenci dziękując za okazane do tej pory wsparcie wezwali wszystkie grupy, organizacje i instytuty w Krakowie do wsparcia ich protestu oraz do przyłączenia się do akcji okupowania terenów uczelni.

Rektorzy chcą zmian w projekcie Gowina

„Niezbędne jest ograniczenie kompetencji organów administracji rządowej i samorządu terytorialnego przy podejmowaniu decyzji dotyczących uczelni” – piszą rektorzy szkół wyższych do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie projektu ustawy 2.0. We wrześniu, podczas Narodowego Kongresu Nauki w Krakowie Gowin, przedstawił projekt ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce. Do propozycji odniosła się Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) i Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego (RGNiSW).

„Pozytywnie oceniamy sposób prowadzenia prac związanych z projektem ustawy 2.0” – zaznacza prof. Jerzy Woźnicki, przewodniczący RGNiSW. Jednocześnie rektorzy podkreślają, że zmiany w projekcie są konieczne.



Studenci AGH dołączają do strajku okupacyjnego przeciw reformie.

Pracownicy na „śmieciówkach” będą mogli zapisać się do związków zawodowych.



Osoby pracujące na umowach cywilnoprawnych i samozatrudnieni będą mogli wstępować do związków zawodowych – wynika z nowelizacji ustawy o związkach zawodowych, którą przyjął Sejm. Decyzja ta to wykonanie wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2. czerwca 2015 r. Trzy lata temu TK uznał, że uzależnianie możliwości wstępowania do związków zawodowych ze względu na stosunek prawny łączący pracownika z pracodawcą jest niezgodne z konstytucją.

Zgodnie z wyrokiem, zleceniobiorcy czy samozatrudnieni świadczący usługi na rzecz firm i niezatrudniający innych osób powinni mieć konstytucyjne prawo do zrzeszania się – bo liczy się nie forma zatrudnienia, ale sam fakt wykonywania pracy zarobkowej.

Inną zmianą wprowadzoną w ustawie jest podniesienie progów reprezentatywności dla związków zawodowych. Obecnie, żeby organizacja związkowa w firmie mogła być uznana za reprezentatywną, musi zrzeszać co najmniej 7 proc. załogi (w przypadku związków działających pod egidą central związkowych jak „Solidarność” czy OPZZ) lub 10 proc., w przypadku innych związków. W nowelizacji te progi wzrosną odpowiednio do 8. i 15. proc. Ustawa czeka na podpis prezydenta.

11. czerwca 2018 r.

HISTORYCZNE SPOTKANIE DONALDA TRUMPA I KIM DZONG UNA

Szczyt w Singapurze. Trump triumfuje, Kim ma satysfakcję, wygrały Chiny



***Podpisano dokument po szczycie Trump-Kim.
„Świat zobaczy duże zmiany”***



Te zdjęcia przejdą do historii!



Szczyt w Singapurze to gra w ruletkę

Szczyt w Singapurze to wielki sukces Trumpa. Jeśli doprowadzi do rozbrowienia nuklearnego Półwyspu Koreańskiego, jeśli doprowadzi do bardzo powolnej, ale jednak demokratyzacji Korei Północnej, wówczas Trump przejdzie do historii nie tylko jako autor jednej z najbardziej szalonych kampanii wyborczych w historii zachodniego świata, ale także jako autor jednego z największych zaskoczeń w historii powojennej dyplomacji. W perspektywie kilku lat może się okazać, że Trump dokonał tego, czego nie udało się wielu prezydentom USA przed nim i że naprawdę zasłużył na pokojową Nagrodę Nobla.

Singapur był jednocześnie świadkiem spotkania wysoce niemoralnego. Dziadek Kim Una stworzył, jego ojciec poszerzył, a Kim utrzymał najbardziej brutalny, zbrodniczy reżim, jaki świat widział od upadku stalinizmu. Kim i jego rodzina odpowiadają za śmierć milionów ludzkich istnień i za ich niewymowne cierpienia.

Kim Un dokonał jednak niemożliwego – mimo międzynarodowych sankcji, mimo skoordynowanej akcji służb specjalnych wielu krajów od USA po Rosję, reżim zdołał zbudować bombę atomową. Wojna nuklearna na Półwyspie Koreańskim byłaby katastrofą na niewyobrażalną skalę. Każdy polityk na świecie rozumie, że poza milionami ludzkich istnień, taki konflikt oznaczałby również paraliż światowej gospodarki. Ekonomiczne tsunami, wywołane taką wojną, zmiotłoby nie tylko kraje Azji Południowo-Wschodniej, ale także dużą część gospodarki całego Zachodu. Dlatego rozmowy z reżimem były i są jedynym wyjściem. Pozbawiony skrupułów i arogancki Trump jest prawdopodobnie jedynym przywódcą na świecie, który potrafił wyciągnąć rękę do Kima i zagrać z nim w ruletkę o nieprawdopodobnie wysoką stawkę. Dopiero w najbliższych miesiącach i latach przekonamy się, kto zgarnie pieniądze z tej gry. Jeśli Korea Północna zrezygnuje z potencjału nuklearnego, wygra Trump i świat.



Zdjęcie miesiąca

Morawiecki ograniczył liczbę pracowników w ministerstwach

Morawiecki na początku swoich rządów zapowiadał, że ograniczy liczbę wiceministrów. Rzeczywiście w resortach pracuje mniej zastępców, ale rząd nadal liczy ponad 100 osób. Mimo że obecnie jest jedynie 19 resortów, konstytucyjnych członków rządu (są to: premier, wicepremierzy i ministrowie) jest aż 23. Bez teki pozostaje Morawiecki, Szydło oraz Kempa i koordynator służb specjalnych Kamiński. W lutym, w 19. resortach było 96. wiceministrów. Liczbę tę udało się zredukować do 71. osób. Jest to najniższa liczba w ciągu ostatnich kilku lat. Największe cięcia dotknęły Ministerstwa Infrastruktury. Z sześciu wiceministrów pozostało tylko trzech. Większość ministerstw straciła po jednym zastępcy ministra. W resorcie środowiska i zdrowia pozbyto się dwóch wiceministrów. Przed redukcją w rządzie pracowało 120 osób. Dziś są to 104 osoby – 23. ministrów, 71. ich zastępców i 10. sekretarzy stanu w KPRM. W czasach rządu Kopacz w rządzie zasiadało 20 osób, było 7. sekretarzy stanu w KPRM. W szczytowym momencie ministerstwa w rządzie Kopacz miały 89. wiceministrów.

12.. czerwca. Pytania referendalne ws. możliwej zmiany Konstytucji



Odbyło się plenarne posiedzenie Narodowej Rady Rozwoju dotyczące przygotowań do referendum konsultacyjnego ws. zmian w konstytucji. Przedstawione zostały na nim propozycje 15. pytań referendalnych.

Poniżej pełna listę pytań:

1. Czy jest Pani/Pan za uchwaleniem a) nowej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej? b) zmian w obowiązującej Konstytucji RP?
2. Czy jest Pani/Pan za wprowadzeniem do Konstytucji RP obowiązku przeprowadzenia referendum ogólnokrajowego, zatwierdzającego zmiany Konstytucji?
3. Czy jest Pani/Pan za wprowadzeniem do Konstytucji RP obowiązku przeprowadzenia referendum ogólnokrajowego w sprawach o istotnym znaczeniu dla Państwa i Narodu, jeśli z takim żądaniem wystąpi co najmniej 1.000.000 obywateli?
4. Czy jest Pani/Pan za odwołaniem się w preambule Konstytucji RP do ponadtyścioletniego chrześcijańskiego dziedzictwa Polski i Europy jako ważnego źródła naszej tradycji, kultury i narodowej tożsamości?
5. Czy jest Pani/Pan za konstytucyjnym zagwarantowaniem szczególnego wsparcia dla rodziny, polegającego na wprowadzeniu zasady nienaruszalności praw nabytych (takich jak świadczenia „500+”)?
6. Czy jest Pani/Pan za zagwarantowaniem w Konstytucji RP szczególnej ochrony prawa do emerytury dla kobiet od 60 roku życia, a dla mężczyzn od 65 roku życia?
7. Czy jest Pani/Pan za konstytucyjnym zagwarantowaniem członkostwa Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej?
8. Czy jest Pani/Pan za zapisaniem w Konstytucji RP gwarancji suwerenności Polski w Unii Europejskiej oraz zasady wyższości Konstytucji nad prawem międzynarodowym i europejskim?
9. Czy jest Pani/Pan za konstytucyjnym zagwarantowaniem członkostwa Rzeczypospolitej Polskiej w NATO (Sojuszu Północnoatlantyckim)?
10. Czy jest Pani/Pan za zagwarantowaniem w Konstytucji RP szczególnej ochrony polskiego rolnictwa i bezpieczeństwa żywnościowego Polski?
11. Czy jest Pani/Pan za wzmocnieniem w Konstytucji RP pozycji rodziny, z uwzględnieniem ochrony obok macierzyństwa także ojcostwa?
12. Czy jest Pani/Pan za konstytucyjną ochroną pracy, jako fundamentu społecznej gospodarki rynkowej?
13. Czy jest Pani/Pan za wzmocnieniem kompetencji wybieranego przez Naród Prezydenta w sferze polityki zagranicznej i zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi Rzeczypospolitej Polskiej?
14. Czy jest Pani/Pan za przyznaniem w Konstytucji RP gwarancji szczególnej opieki zdrowotnej kobietom ciężarnym, dzieciom, osobom niepełnosprawnym i w podeszłym wieku?
15. Czy jest Pani/Pan za zagwarantowaniem w Konstytucji RP podziału jednostek samorządu terytorialnego na gminy, powiaty i województwa?

Zgodnie z Konstytucją referendum ogólnokrajowe w sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa ma prawo zarządzić Sejm, lub prezydent za zgodą Senatu. Zgodnie z ustawą o referendum ogólnokrajowym, prezydent przekazuje Senatowi projekt postanowienia o zarządzeniu referendum, zawierający treść pytań lub wariantów rozwiązania w sprawie poddanej pod referendum, a także termin jego przeprowadzenia. Senat w terminie 14. dni od dnia przekazania projektu postanowienia podejmuje uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na zarządzenie referendum.

„Uważałem, że pytań w referendum konsultacyjnym ws. konstytucji nie powinno być więcej niż 10; na dziś projekt obejmuje 15 pytań; doszedłem do wniosku, że jestem gotów zgodzić się, aby 15 pytań było zaprezentowanych” – powiedział Prezydent.

Studenci kolejnych uniwersytetów przyłączają się do protestu przeciwko reformie Gowina

Prawie dwa lata konsultacji w sprawie ustawy Gowina, a studenci protestują.



Protest na Uniwersytecie Gdańskim

Do protestujących na Uniwersytecie Warszawskim przyłączają się studenci z kolejnych miast. Gowin zapowiada zmiany w swojej ustawie, ale wynikają one bardziej z niepokojów w środowisku Prawa i Sprawiedliwości niż z narastającego oporu na uczelniach. To kluczowy tydzień dla ustawy 2.0, czyli reformy szkolnictwa wyższego, za którą odpowiada Gowin. Gdy przed dwoma tygodniami projekt (po ponad stu poprawkach zgłoszonych przez premiera Morawieckiego) przeszedł przez pierwsze czytanie i komisję edukacji, wydawało się, że reforma jest niezagrożona. Tym bardziej, że wcześniej poparł ją prezes Kaczyński. Ale przed tygodniem protesty rozpoczęli studenci, a ustawę coraz głośniej krytykować zaczęli inni politycy PiS. Gowin przyznał, że planuje ustępstwa. Np. w kwestii nowego ciała, które ma powstać na uczelniach, czyli rad (miały m.in. wskazywać kandydata na rektora i opiniować strategię uczelni). Minister zapewnił, że uszczupli ich kompetencje. I że jeszcze w maju zadecydował, iż nie będą mogli w nich zasiadać przedstawiciele administracji państwowej i samorządowej, by zbić zarzut upolitycznienia uczelni.



Protest studentów w całej Polsce. „Jeśli ustawa wejdzie w życie, ludzie stąd po prostu wyjadą”

Barbara Wachowicz zostanie pochowana na Cmentarzu Wojskowym



Pogrzeb Barbary Wachowicz odbędzie się na Cmentarzu Wojskowym. Była reportażystką, autorką książek, spektakli i wystaw poświęconych wielkim Polakom i słynnym postaciom harcerstwa. Mówiono o niej „dama w fioletach”, bo w swoich kreacjach nie uznawała innych kolorów. Nawet książki na spotkaniach autorskich podpisywała fioletowym długopisem. Częścią jej image’u były też platynowe włosy i kwiecisty język. Urodziła się 18. maja 1937 r. w Warszawie. Była absolwentką Wydziału Dziennikarstwa UW i łódzkiej filmówki. Pracując w czasopiśmie „Ekran”, miała okazję przeprowadzić wywiady z gwiazdami światowego kina, takimi jak Kirk Douglas czy Peter O’Toole. Największy rozgłos zyskała jako autorka książek, spektakli, programów i wystaw propagujących postawy patriotyczne. Wydała serię biografii wielkich Polaków: Kościuszki, Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Sienkiewicza i Żeromskiego, a także pięciotomowe dzieło „Wierna rzeka harcerstwa” o twórcach polskiego skautingu i bohaterach Szarych Szeregów. Z harcerzami – zarówno tymi z Batalionu „Zośka”, jak i z młodszych pokoleń – łączyła ją szczególna więź. W każdą rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego przychodziła razem z nimi do kwatery „zośkowców” na Powązkach Wojskowych.

Stanowisko
Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w PW

z dnia 12. czerwca 2018 r.

w sprawie rozliczeń obowiązków dydaktycznych
w Politechnice Warszawskiej

Podwyższenie rocznego wymiaru zadań dydaktycznych nauczycieli akademickich, po raz pierwszy „wprowadzone czasowo” na semestr letni 2011/2012, lecz odnawiane co roku, stanowi pogorszenie warunków pracy i płacy nauczycieli akademickich w stosunku do określonych w Uchwale nr 75/XLVI/2006 Senatu PW. (Dodatkowo, podtrzymaniu zwiększonego pensum towarzyszyło zdewaluowanie działalności dydaktycznej – w przypadku pracowników naukowo-dydaktycznych z 65% do 45% wynagrodzenia zasadniczego).

Zwiększenie obciążeń dydaktycznych przy utrzymaniu nie zmienionego wynagrodzenia, będące de facto dewaluacją wynagrodzenia, dotyka grupę pracowników stanowiącą mniej niż połowę ogółu pracowników Uczelni, co jest odbierane jako krzywdzące dla tej grupy pracowników zwłaszcza przy jednoczesnym rozroście obciążeń biurokratycznych oraz pogarszającej się strukturze zatrudnienia. Ponadto obietnica zasadniczego uelastyczenia rozliczeń dydaktycznych składana w ostatnich latach jako argument za kolejnym przedłużeniem podwyższenia obciążeń na czas prac nad nowym systemem nie została dotrzymana (wprowadzono jedynie drobne korekty).

Dodatkowo, nieprawidłowości w procedurach stosowania w PW wskaźnika 50% kosztów uzyskania przychodu i zmieniające się interpretacje prawa podatkowego grożą obniżeniem faktycznych dochodów gospodarstw nauczycieli akademickich.

Wskazane niekorzystne zmiany są dotkliwe tym bardziej, że wysokość zrealizowanych w latach 2013 – 2015, po długiej przerwie, podwyżek wynagrodzeń w publicznym szkolnictwie wyższym jest niewystarczająca dla przywrócenia tzw. ładu płacowego osiągniętego w 2005 r., czyli odpowiedniej relacji wynagrodzeń w stosunku do średniego wynagrodzenia w gospodarce narodowej.

Jako Uczelnia mamy ambicje ubiegania się o status uczelni badawczej. Podtrzymanie zwiększonego obciążenia dydaktycznego, może prowadzić do zmniejszenia aktywności w pozyskiwaniu grantów i projektów. Nowe zasady przyznawania środków finansowych, zgodnie z którymi uczelnie otrzymywać będą skomasowane środki na działalność dydaktyczną i badawczą w formie subwencji grożą zmniejszeniem nakładów na kształcenie i obniżeniem jakości dydaktyki. Wysokie pensum, etatyzacja i ewentualność zmniejszenia poziomu rekrutacji na studia mogą prowadzić do zwolnień z pracy ograniczenia możliwości rozwojowych zespołów naukowo-dydaktycznych i redukcji potencjału badawczego. Utrzymywanie się stanu zwiększonego obciążenia dydaktycznego już przyczynia się do obniżenia wskaźników efektywności pracy naukowej i zewnętrznej oceny Uczelni oraz powoduje ucieczkę młodych pracowników do przemysłu.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w PW jest przeciwna przedłużaniu obecnego stanu rzeczy - rodzi on negatywne skutki ekonomiczne i społeczne, przyczynia się do obniżenia jakości kształcenia oraz jakości i tempa prowadzonych badań naukowych, jest czynnikiem antyrozwojowym Uczelni.

Ze względu na ograniczenie czasowe i wagę problemu proponujemy powrót do wymiaru zadań dydaktycznych nauczycieli akademickich z 2010/11 na najbliższy rok akademicki i pilne podjęcie prac w tym obszarze na lata 2019/20 przy ewentualnej koordynacji tych prac z dostosowywaniem przepisów PW do zapisów nowej ustawy.

Sekretarz KZ

Przewodniczący KZ

/Elżbieta Orkan-Łęcka/

/Michał Urbański/

Po wielu konsultacjach, nasze stanowisko tak się właśnie przedstawia.

Kornel Morawiecki: ustawa 2.0 jest niesprawiedliwa i nienowoczesna

- „Ustawa jest staroświecka, cofa nas” – mówi marszałek senior Kornel Morawiecki i apeluje do PiS, by klub jeszcze raz przemyślał poparcie dla reformy Gowina. Wspólnie z nim na konferencji prasowej w Sejmie wystąpili Józef Brynkus (Kukiz’15) i Marek Kisilowski z KSN Solidarność, którzy również skrytykowali projekt ustawy.

Projektem Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce zajmuje się Sejm. W czwartek posłowie wysłuchają sprawozdania sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, która do tej ustawy oraz do projektu ustawy Przepisy wprowadzające ustawę – „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” zarekomendowała ok. 160. poprawek. Resort nauki zapowiedział też, że w drugim czytaniu będzie rekomendował przyjęcie kolejnych 50. poprawek do projektów.

„Ustawa jest błędna, ma wiele, wiele wad, dzieli społeczność akademicką. Dzieli też Polskę na wielkie uniwersytety i uczelnie peryferyjne. Jest niesprawiedliwa i nienowoczesna” – ocenił Morawiecki. „Proszę posłów PiS, by jeszcze raz się zastanowili, czy poprzeć tę błędną ustawę” – zaapelował. Według niego ustawa podając ograniczenia dla studiów stacjonarnych i niestacjonarnych, zaprzecza trendowi, jakim na świecie jest e-learning na uczelniach. – W tym sensie to ustawa staroświecka, nas cofa – ocenił. Do ustawy krytycznie odniósł się też poseł Józef Brynkus (Kukiz’15), który ocenił, że jest ona szkodliwa dla szkolnictwa wyższego i dla polskiej nauki.

Z kolei Marek Kisilowski z Krajowej Sekcji Nauki NSZZ Solidarność powiedział: „Solidarność jest przeciwna ustawie. Jesteśmy (...) po rozmowach z przewodniczącym Komisji Krajowej, który wspiera nas w krytyce tej ustawy. Ta ustawa jest antyrozwojowa i antynarodowa”. Według Kisilowskiego ustawa jest zła ze względu na perspektywę rozwoju młodego pokolenia. – „Całkowicie marginalizuje problem kształcenia i zadania kształceniowe szkoły, a opiera ocenę uczelni wyłącznie o element oceny bibliometrycznej i parametrycznej pracy naukowej. To będzie skutkowało tym, że kształcenie będzie prowadzone przez osoby najtańsze” – przekonywał. Na konferencji głos zabrał też prof. Marian Srebrny, reprezentant Inicjatywy Obywatelskiej Instytutów PAN. Zwrócił uwagę na zaniedbanie w zapisach ustawy dotyczące instytutów PAN, które mogą sprawić, że pracownicy instytutów będą odchodzić z placówek.

ROSJA



14. 06.

15. 07.



POL,



ENG,



KSA,



ARG,



AUS,



BEL,



BRA,



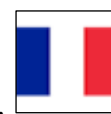
CRO,



DEN,



EGY,



FRA,



ESP,



ISL,



IRI,



JPN,



CO,



KOR,



CRC,



MEX,



MAR,



GER,



NGR,



PAN,



PE,



POR,



RUS,



SEN,



SRB,



SWE,



SUI,



TUN,



URU,

Macierewicz na bocznym torze. Nawet rodziny smoleńskie mają go dość .



Były minister obrony Macierewicz podczas posiedzenia Sejmu VIII Kadencji

W styczniu stracił fotel ministra obrony, „Wiadomości” TVP go lekceważą, TVP Info – ignoruje. Rodziny smoleńskie związane z PiS coraz mniej mu wierzą. Samotność Macierewicza się pogłębia.

W rocznicę katastrofy smoleńskiej bardzo wiele opowiadał o smoleńskich wybuchach, ale nie w Polsce, lecz w Stanach Zjednoczonych. Podczas amerykańskiego tournée tłumaczył, że przyczyną katastrofy z 10. kwietnia 2010 r. są „układy Okrągłego Stołu”, a wypadek w Smoleńsku porównywał do mordu polskich oficerów w Katyniu w 1940 r. z rozkazu władz ZSRR.

Zwrócił na siebie uwagę pomysłem – na antenie TV Trwam i Radia Maryja, bo rządowa TVP już nie jest dla niego przychylna – by zamiast Pałacu Kultury i Nauki w centrum Warszawy stanęła „Kolumna Chwały Wojska Polskiego zwieńczona figurą Matki Boskiej Hetmanki Polski”.

Prorządowy tygodnik „Sieci” zaatakował Macierewicza i jego bliskiego współpracownika Misiewicza. Dziennikarze opisali nieprawidłowości w Polskiej Grupie Zbrojeniowej, oczku w głowie byłego szefa MON.

Mieszkańcy gminy Baranów – NIE – budowie CPK



Centralny Port Komunikacyjny od 2027 roku ma zastąpić Lotnisko Chopina

Referendum w gminie Baranów w sprawie budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego (CPK) zakończyło się wynikiem 84 proc. głosów na „nie”. Frekwencja w głosowaniu – około 47 proc.

Mieszkańcy gminy odpowiadali na dwa pytania:

1. Czy chce Pan/Pani budowy CPK w gminie Baranów?
2. Czy Pana/Pani zdaniem przepisy specustawy są korzystne dla mieszkańców?

Mieszkańcy Baranowa w referendum ocenili zapisy specustawy ws. CPK. W drugim pytaniu „tak” odpowiedziało zaledwie 5,8 proc. głosujących, pozostałe 94,2 proc. mieszkańców uprawnionych do głosowania oceniło zapisy specustawy ws. budowy CPK **jako niekorzystne**. Uprawnionych do głosowania było 4,12 tys. mieszkańców. W referendum wzięło udział 1932 mieszkańców.

– Przekaz jest bardzo jasny. Mieszkańcy nie chcą Centralnego Portu Komunikacyjnego, jak i nie akceptują warunków zawartych w specustawie – powiedział wójt gminy Baranów.

Referendum uziemi lotnisko w Baranowie?

Jego negatywny wynik burzy hurraoptymistyczny przekaz PiS.



Wiceminister Wild na spotkaniu z mieszkańcami Wiskitek

Jednoznacznie negatywne wyniki referendum w gminie Baranów, gdzie rząd planuje Centralny Port Komunikacyjny z nowym lotniskiem dla Warszawy, burzą hurraoptymistyczny przekaz płynący dotąd w tej sprawie z szeregów Prawa i Sprawiedliwości. Nie będzie to tak łatwa i szybka inwestycja, jak próbuje zaklinać rzeczywistość władza.

Mieszkańcy terenów na zachodzie Mazowsza, gdzie w ostatnich wyborach parlamentarnych partia Kaczyńskiego zyskała równo połowę głosów, w niedzielę wypowiedzieli się zdecydowanie przeciwko (84 proc.) budowie lotniska z dojazdami i liniami kolejowymi. Rząd chce je oddać jesienią 2027 r. i przeznacza na to 35 mld zł (bez wskazania źródeł). Opozycja i eksperci podważają zarówno sens, jak i zaniżony koszt tej najpoważniejszej inwestycji infrastrukturalnej ekipy PiS.

Jeszcze więcej uczestników referendum w Baranowie (90 proc.) głosowało przeciw warunkom odszkodowań i przesiedleń zaproponowanych w specustawie, która po podpisaniu przez prezydenta Andrzeja Dudę zacznie obowiązywać pojutrze.

– To jasny, konkretny i przytłaczający wynik – komentował Kolek, wójt Baranowa. 47-procentową frekwencję uznał za „przyzwoitą”, choć w gminie są głosy, że zainteresowanie tak przełomową zmianą powinno być wyższe. Niektórzy zapewne odpuścili sobie udział w plebiscycie, słysząc zapowiedzi polityków PiS, że nie będzie on dla nich wiążący.

Kolejne ustępstwa Gowina ws. reformy szkolnictwa wyższego

Wicepremier Gowin jest przekonany, że 3. lipca jego ustawa reformująca naukę i szkolnictwo wyższe zostanie – po poprawkach – przegłosowana. Polityczne targi w tej sprawie się jednak jeszcze nie zakończyły. Pod koniec marca prezes PiS Kaczyński na konferencji z ministrem nauki i szkolnictwa wyższego Gowinem mówił, że popiera „konstytucję dla nauki” i „zrobi wszystko, żeby w obecnym kształcie weszła w życie”. Wtedy wydawało się, że temat reformy szkolnictwa wyższego jest już zamknięty. Plany Gowina znacznie się jednak od tego czasu skomplikowały. Okazało się, że jest za mało czasu, by zorganizować obiecane wysłuchanie publiczne... w kilku miastach zaprotestowali studenci, a do tego zmiany głośno krytykować zaczęła frakcja profesorska w PiS. Już nie tylko wicemarszałek Sejmu Terlecki, który od początku na reformie Gowina nie zostawiał suchej nitki, ale również posłowie Bernacki, Pawłowicz i sympatyzujący z nimi profesorowie. To pod wpływem tych nacisków Gowin zaproponował wprowadzenie kolejnych kilkudziesięciu poprawek do ustawy 2.0. Wiceminister Piotr Müller, odpowiedzialny za koordynację prac nad ustawą, mówił w Sejmie: – „Ostatnie poprawki to czwarta tura zmian. Na tym polega prawdziwy dialog społeczny. Umiemy słuchać i przyjmować konstruktywne wnioski akademików”.

Sejm miał głosować nad Konstytucją dla Nauki autorstwa Gowina, która budzi kontrowersje m.in. wśród ludzi nauki. Ale sprawę odłożono do kolejnego posiedzenia. O ile wiele pisowskich ustaw przepychanych było przez Sejm w tempie ekspresowym, po nocach, o tyle reformę szkolnictwa wyższego spotkał zupełnie inny los. Nie jest tajemnicą, że w PiS od początku ta reforma nie podobała się dużej i wpływowej grupie. Najbardziej widoczny z tej ekipy wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki publicznie łajał Gowina. Wicepremier w odpowiedzi pytał Terleckiego, czy swoimi atakami „nie podważa jedności Zjednoczonej Prawicy”. Doszło do tego, że Kaczyński musiał w sprawie mediować. Stało się na tym, że Gowin dostał obietnicę uchwalenia ustawy, ale po poprawkach PiS. Na ostatnim posiedzeniu Sejmu złożono ich 250, tak że politycy PiS stracili rachubę, co i w którym miejscu zostanie zmienione. Ale to nie wszystko. Ta ustawa nie podoba się prezydentowi – mówią politycy PiS. I, jak podkreślają, wersji zaproponowanej przez Gowina Duda nie podpisałby. Dlatego domaga się, by ją zmieniono.

Gowin o Konstytucji dla Nauki: czuję poparcie Jarosława Kaczyńskiego

W kilkunastu uczelniach w Polsce trwają protesty przeciwko Konstytucji dla Nauki. Minister nauki podkreślił cele, jakie ma spełnić projekt. *„Pracowaliśmy nad nią dwa i pół roku. Skala konsultacji społecznych była największa od 1989 roku, brało w nich udział około 10 tysięcy osób. Ustawę popierają wszystkie reprezentatywne gremia świata akademickiego. Na tym polega demokracja w najlepszym wydaniu: najpierw się rzetelnie dyskutuje i wypracowuje sensowny kompromis, a potem przychodzi pora na parlament. Jesteśmy w tym właśnie momencie”.*

Zdaniem Gowina, celem Konstytucji dla Nauki jest zwiększenie konkurencyjności polskich uczelni oraz poziomu umiędzynarodowienia. – *„Chcemy odblokować szybszą drogę awansu naukowego młodemu pokoleniu i doprowadzić do wyłonienia się tzw. uczelni badawczych”.*

„Być może najważniejszym celem tej ustawy jest powstrzymanie drenażu mózgów, w Polsce od kilku lat studiuje blisko połowa maturzystów. Rolą państwa jest zadbać, aby każdy znalazł miejsce na studiach, pod warunkiem, że reprezentuje odpowiedni poziom” – ocenił minister.

Uspokaja, że liczba poprawek nie zmienia faktu, że to wciąż ustawa Gowina, a jedynie podkreśla otwartość i gotowość do dialogu autorów.

„Czuję poparcie Jarosława Kaczyńskiego – jednoznacznie wyrażane publicznie i w rozmowach prywatnych – Nie chcę komentować opinii profesor Pawłowicz. Posłanka PiS uważa, że ustawę należałoby napisać od nowa. – Szanuję prawo polityków Zjednoczonej Prawicy, aby się ze mną zgadzać bądź nie. W naszym klubie obowiązują jednak określone zasady, a wobec projektów rządowych należy przestrzegać dyscypliny głosowania. – Sam parę razy głosowałem za projektami, chociaż się z tego nie cieszyłem”.

Co będzie, jeśli dla projektu nie będzie poparcia wśród posłów? – *Nie biorę pod uwagę takiego scenariusza* – stwierdził Gowin. Minister zaznaczył, że ustawa spełnia także postulaty prezydenta.

19. czerwca

MUNDIAL `18 Polska – Senegal 1:2 (0:1)



22. czerwca. Olga Krzyżanowska nie żyje.



Olga Krzyżanowska – polityk, działaczka społeczna i lekarka

„Osoba niezwyklej kultury, intelektu i zasług. Lekarka, wicemarszałek Sejmu, senator, wspaniały człowiek. Będzie nam Jej brakowało!”.

W czasie II Wojny Światowej była harcerką Szarych Szeregów, odznaczona została Krzyżem Walecznych. Była posłanką na Sejm w latach 1989-2001, wicemarszałkiem Sejmu Kontraktowego i Sejmu II kadencji, a w latach 2001-2005 senatorem. W czasach PRL członkinią „Solidarności”.

Walczyła o prawa kobiet, o wartości, miała swoje zdanie, nie ulegała oportunizmowi, konformizmowi. Była typem człowieka reprezentującego ducha II Rzeczypospolitej z dużym spojrzeniem na przyszłość.

Krzyżanowska urodziła się 10. września 1929 r. w Warszawie. Była córką podpułkownika Aleksandra Krzyżanowskiego (pseud. Wilk), dowódcy Armii Krajowej na Wileńszczyźnie. Była żoną Jerzego Krzyżanowskiego, profesora i pracownika Polskiej Akademii Nauk. Po ukończeniu w 1952 r. Akademii Medycznej w Gdańsku, pracowała m.in. w szpitalach w Pucku i Gdańsku.

Tak lenią się w Sejmie za duże pieniądze



Pobierają uposażenie z naszych podatkowych pieniędzy, ale do pracy im się wcale nie spieszy! Posłowie zafundowali sobie 52-dniowe wakacje! Za prawie dwa miesiące laby i nieróbstwa wypłacą sobie pełne wynagrodzenie! Zwykły obywatel – który ma na głowie utrzymanie leniwych posłów, rządu i całego państwa – może liczyć na 26 dni urlopu rocznie. I mało kto może pozwolić sobie na wzięcie tylu dni wolnego z rządu. Tymczasem utrzymujący się z naszych ciężko wypracowanych podatków poseł będzie miał 52 dni wolnego! Rok temu parlamentarzyści dali sobie jeszcze większy przywilej nieróbstwa: wolne mieli przez 53 dni.

22. 06. Zapadła decyzja kierownictwa politycznego PiS o ustawie Jarosława Gowina 2.0

W kierownictwie politycznym Prawa i Sprawiedliwości zapadła decyzja o poparciu projektu ustawy 2.0 reformującej system szkolnictwa wyższego – poinformował szef klubu PiS, wicemarszałek Sejmu Terlecki. – „Projekt ustawy uległ znacznym zmianom i jest możliwy do zaakceptowania” – dodaje.



W trakcie posiedzenia Sejmu w połowie czerwca odbyło się drugie czytanie przygotowanego przez ministerstwo nauki projektu Ustawy 2.0.

Sejmowa komisja rekomendowała przyjęcie blisko 90. poprawek, wszystkie – rządowe.

– „*Jak będzie ustawa działać, to zobaczymy, okaże się w praniu*” – stwierdził wicemarszałek. Na pytanie, czy klub PiS dostrzega potrzebę zgłoszenia kolejnych poprawek do projektu odparł, że na razie kwestia poprawek jest zamknięta. – „*Pewne uwagi jeszcze się pojawiają, ale zobaczymy, czy będzie potrzeba, żeby je wprowadzić*” – stwierdził.

Terlecki zapowiedział, że posłowie PiS poprą projekt zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym. – „*Jest decyzja, która zapadła, że poprzemy ten projekt*” – poinformował. Dopytywany, w jakim gremium zapadła ta decyzja, odparł, że decyzję podjęło „polityczne kierownictwo” PiS. O deklaracji poparcia projektu przez PiS, którą miał zgłosić Terlecki, informował również w ubiegłym tygodniu wicepremier, szef MNiSW Gowin.

Podczas prac w komisji do projektu Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce zgłoszono 90 wniosków mniejszości, a do projektu przepisów wprowadzających ustawę – dwa wnioski. Dodatkowo, podczas drugiego czytania do projektu zgłoszono 92. poprawki. Komisja rekomendowała przyjęcie ponad 60 z nich. Ponadto do ustawy o przepisach wprowadzających zgłoszono 30 poprawek, a 26 rekomendowano. Wszystkie z rekomendowanych poprawek to poprawki rządowe.

Jedna z rekomendowanych przez komisję poprawek odnosi się do kwestii kosztów uzyskania przychodów przez nauczycieli akademickich. W przepisie wyjaśniono na korzyść nauczycieli akademickich niejasności interpretacyjne. – Wykonywanie obowiązków nauczyciela akademickiego stanowi działalność twórczą o indywidualnym charakterze – zakłada poprawka. Urzędy skarbowe niekiedy wobec braku wyraźnych wytycznych stosowały odmienną interpretację dot. kosztów uzyskania przychodów, co sprawiało, że do kieszeni naukowców trafiało mniej pieniędzy.

Wśród poprawek, które poparła komisja, jest pakiet poprawek związanych z działaniem nowego gremium – rady uczelni. Poprawki ograniczają nieco zapowiadane funkcje takich rad. Jedna z poprawek zakłada, że jeśli chodzi o radę uczelni, osoby spoza danej placówki „stanowią, co najmniej 50 proc. jej składu”. Dopuszcza się więc sytuację, że członków rady uczelni z zewnątrz będzie tyle samo, co jej członków z tej placówki. We wcześniejszej wersji projektu przewidywano natomiast, że osoby spoza uczelni muszą stanowić w niej większość. To rozwiązanie w części środowiska wzbudziło kontrowersje, więc resort nauki zgodził się zmienić zapis.

Naukowcy są przeciw reformie Gowina. „*Przejedzie walcem po autonomii uczelni*”.

Polityczne roszady w stoczniach. Zero zamówień na statki na rynek międzynarodowy



Ministerstwo Gospodarki Morskiej dąży do przejęcia nadzoru nad stoczniami do tej pory kontrolowanymi przez MON. Eksperti wskazują: to pozorowane ruchy, które w żaden sposób nie zmieniają złej sytuacji finansowej przedsiębiorstw. Według raportu GUS na rynek międzynarodowy nie budujemy żadnego statku pod klucz.

„*Dzisiaj gospodarka morska jest już kompletna*” – mówi Gróbarczyk, minister gospodarki morskiej, odnosząc się do zmian właścicielskich na rynku stoczniovym. Potwierdziły się informacje, że niektóre ze stocznii będących pod nadzorem właścicielskim MON przejdą pod kuratelę MG MiŻŚ. Oficjalne decyzje dotyczą na razie Stoczni Remontowej Gryfia oraz Stoczni Szczecińskiej. Stocznie te nie będą należeć już do Polskiej Grupy Zbrojeniowej (były zarządzane przez fundusz MARS), a zarządzać nimi będzie Fundusz Rozwoju Spółek podlegający pod Ministerstwo Gospodarki Morskiej.

Solidarność po wakacjach wyjdzie na ulice? Kolorz: niewykluczone, że czeka nas pranie flag

„Jesteśmy zupełnie inni niż politycy, którzy za swoje racje są gotowi sponiewierać drugiego człowieka” – mówi Dominik Kolorz, wybrany na trzecią kadencję szefa śląsko-dąbrowskiej *Solidarności*. Zapewnia, że związkowcy czuwają i władzy patrzą na ręce. A władza, choć związkowcom generalnie po drodze z rządem PiS, „w wielu segmentach swojej działalności zatraciła poczucie rzeczywistości”. Dlatego Kolorz zapowiada: „Nie jest wykluczone, że po wakacjach czeka nas pranie flag”.

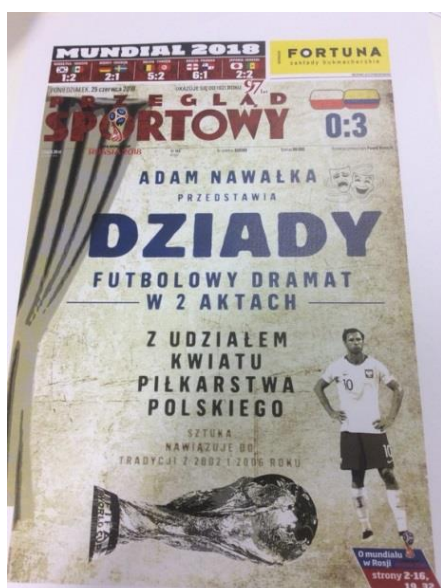


Dominik Kolorz

Dawno *Solidarności* nie było na ulicach. To prawda. Blisko od trzech lat, ale trzeba zauważyć, że w tym czasie zmieniła się nieco sytuacja. Kilka kluczowych postulatów *Solidarności* przez obecną ekipę rządzącą zostało spełnionych. Przede wszystkim kwestia wieku emerytalnego, umów śmieciowych czy płacy minimalnej. Ale to nie oznacza, że wszystko gra i buczy. To nie jest żadna tajemnica, że dobrze się nam współpracuje z obecną ekipą rządzącą, ale widać wyraźnie, że w wielu segmentach swojej działalności ta ekipa zatraciła poczucie rzeczywistości. 20 czerwca Komisja Krajowa podjęła dosyć ostre stanowisko związane z płacami w sferze budżetowej, które zamrożone są od lat ośmiu i nic nie wskazuje, że jeśli chodzi o zmianę systemu waloryzacji wskaźnika wzrostu płac, z tym rządem się dogadamy. Dotyczy to m.in. służby zdrowia, nauczycieli, pracowników administracji, pracowników sądów. Nie jesteśmy też zadowoleni z propozycji płacy minimalnej i tego, że nie odmrożono progu dochodowego, jeśli chodzi o wysokość funduszu socjalnego. Przypomnę, że swego czasu składaliśmy projekt obywatelski dotyczący powiązania wzrostu płacy minimalnej ze wzrostem gospodarczym i stopniowego dochodzenia płacy minimalnej do poziomu 50 proc. średniego wynagrodzenia w kraju. Taka też była obietnica PiS, że ten projekt dotyczący płacy minimalnej wejdzie w życie. Tymczasem mija trzeci roku rządów PiS i nic takiego się nie dzieje. Dlatego nie jest wykluczone, że po wakacjach, czeka nas pranie flag.

24. czerwca

MUNDIAL `18 Polska – KOLUMBIA 0:3



Walczyli jak nigdy, przegrali jak zawsze

W zeszłym roku policja zarzuciła protestującym wykroczenia: blokowanie drogi przed Sejmem oraz zakłócanie legalnego zgromadzenia (miesięcznicy smoleńskiej). Sąd Rejonowy Warszawa-Śródmieście umorzył postępowanie, nie dopatrując się w działaniach protestujących znamion wykroczeń.

Sędzia Biliński tłumaczył, że pokojowe protesty są formą zaangażowania społecznego. Siadanie na trasie przemarszu, wykrzykiwanie haseł, które nie podobają się innym protestującym (...), czy stawianie biernego oporu mieści się w granicach praw do publicznego wyrażania poglądów. Adwokat który bronił protestujących, porównał miesięcznice smoleńskie do zamkniętego boiska sportowego. Ze względu na fakt, że ogrodzone były barierkami, to cykliczne zgromadzenie przestało być zgromadzeniem publicznym. Ze względu na to nikt, kto siadał wtedy na trasie przemarszu, nie popełnił wykroczenia.

Błaszczak na święcie Marynarki Wojennej.

„Nie ma u mnie miejsca dla tych, co się zniechęcają”

Marynarka Wojenna wymaga odbudowy. Były lata zaniedbań, ale ten proces odwrócił się, gdy w 2015 r. wygrało PiS – powiedział szef MON Błaszczak. Problem w tym, że to właśnie w latach rządów PiS wstrzymano zakup okrętów obrony wybrzeża Miecznik, okrętów patrolowych Czapla, budowę patrolowca Ślązaka, oraz zakup śmigłowców. A stan polskich sił morskich nigdy nie był tak dramatyczny.



Błaszczak i Duda podczas święta Marynarki Wojennej

Błaszczak o dymisji kontradmirała Mordela: „*Nie ma u mnie miejsca dla tych, co się zniechęcają*”. Wojskowi: „*Na zachodzie słucha się dowódców, a u nas za słowa prawdy wyrzuca się ich z armii*”. W ostatnich latach programy modernizacji Marynarki Wojennej zostały opóźnione, a nie przyśpieszone – twierdzą eksperci. Od początku roku, kiedy Stocznia Marynarki Wojennej przejął PGZ budowa okrętu patrolowego „Ślązak” zamarła.

O kondycji polskiej Marynarki Wojennej po raz kolejny zrobiło się głośno kilka dni temu, gdy minister obrony bez podania powodów zdymisjonował kontradmirała Mordela ze stanowiska inspektora Marynarki Wojennej. Kontradmirał zapłacił stanowiskiem za słowa o opieszałości resortu przy modernizacji zwłaszcza floty okrętów podwodnych.

Informacje te potwierdził wczoraj minister Błaszczak, który w Gdyni podczas obchodów święta Marynarki Wojennej tak uzasadnił swoją decyzję o zdymisjonowaniu kontradmirała: – *Nie ma u mnie miejsca dla tych, co się zniechęcają i tracą nadzieję, bo nie osiągną zamierzonego celu, czyli bezpiecznej Polski i Polaków*. Słowa te wywołały oburzenie w środowisku wojskowych. – *Jeżeli były zwrócone personalnie w stronę kontradmirała Mordela, a moim zdaniem były nieprawdziwe, to kontradmirał powinien się do nich ustosunkować* – uważa gen. Cieniuch, były szef Sztabu Generalnego WP. Inny dowódca dodaje: – *To było bardzo nieprzemyślane stwierdzenie. Na zachodzie z uwagą wysłuchuje się dowódców, a u nas za słowa prawdy wyrzuca się ich z armii. To metody sowieckie, gdzie obowiązuje zasada: „Milczeć! Ruki pa szwam”*.

Generał Mirosław Różański, były dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych, obecnie prezes stowarzyszenia Fundacji Stratpoints napisał: „*Panie Ministrze proszę nie straszyć oficerów, chyba, że zależy Panu tylko na miernych ale wiernych. Problem w tym, że mierni silnej armii nie zbudują*”.

To nie jedyne kontrowersyjne stwierdzenie, które padło wczoraj z ust ministra Błaszczaka w Gdyni. Szef MON powiedział też m.in., że polska Marynarka Wojenna wymaga odbudowy i dodał: – *„Były lata zaniedbań, ale ten proces odwrócił się, gdy w 2015 r. wygrało PiS”*. Skrytykował swoich poprzedników z PO oraz stwierdził: *„My ten program (chodzi o budowę okrętów podwodnych), i inne programy, które dotyczą wzmocnienia potencjału polskiej Marynarki Wojennej realizujemy”*.

Czy na pewno jest tak, jak twierdzi minister obrony? Eksperci, z którymi rozmawiał Onet nie mają wątpliwości, że w ostatnim czasie modernizacja Marynarki Wojennej już nawet nie dryfuje lecz wręcz osiadła na mieliźnie.

„Bezspornie w ostatnich latach programy dotyczące modernizacji Marynarki Wojennej zostały opóźnione, a nie przyspieszone. Nadal brak jest decyzji w sprawie „Orka”i, nawet tryb pozyskania okrętów podwodnych nie jest znany, choć wszelkie dokumenty stanowiące podstawę ich zakupu są już od dawna gotowe – mówi gen. Adam Duda, były szef Inspektoratu Uzbrojenia MON.

„Orka” to najdroższy program modernizacji Marynarki Wojennej. Trzy okręty podwodne wyposażone w nowoczesne uzbrojenie mają kosztować ok. 10 mld. zł. Jednak szefowie MON twierdzą, że ten program jest priorytetem. Deklaracji na temat tego, kiedy ruszy przetarg na zakup okrętów podwodnych, z ust zarówno byłego szefa MON Macierewicza, jak i obecnego Błaszczaka padło już wiele. Zmieniały się tylko daty, ale konkretnych decyzji brak.

Po tym, jak 8. czerwca w Porcie Wojennym w Gdyni, odbyła się uroczystość opuszczenia bandery na okręcie podwodnym ORP „Sokół”, w polskiej Marynarce Wojennej są już tylko dwa okręty podwodne typu Kobben, które mają jednak powyżej 50.lat i nie są zdolne do działań bojowych. Służą więc tylko do szkolenia załóg. W służbie jest też poradziecki okręt ORP „Orzeł”, który od 2012 r. jest w ciągłym remoncie. Okręt ten nawet nie może się zanurzać, ponieważ nie ma sprawnych systemów przeciwpożarowych. A jego załoga od dawna się nie szkoli.

Za rządów PiS wstrzymano też prace na okręcie patrolowym OPR „Ślęzak”. Dlaczego? „Ślęzak” budowany był w Stoczni Marynarki Wojennej, która znajdowała się w stanie upadłości likwidacyjnej. Na początku roku jej majątek przejęła nowo powołana spółka PGZ Stocznia Wojenna, należąca do państwowego koncernu Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Sam okręt jednak wyjęty był z masy upadłościowej ze względu na wysokie roszczenia nieopłaconych podwykonawców. Kiedy więc PGZ przejął stocznię, „Ślęzak” pozostał w rękach syndyka, który starał się porozumieć z MON-em. Udało się tego dokonać dopiero 19. marca tego roku. Pozostał jednak drugi problem, zawarcie umowy na dokończenie budowy okrętu pomiędzy Inspektoratem Uzbrojenia MON a Stoczną Wojenną. Od kilku miesięcy strony nie potrafią się porozumieć co do warunków tego kontraktu. Powstał pat. Dlatego, od stycznia tego roku praktycznie wstrzymano prace na okręcie i tak jest do dziś. – *Nic się tam nie dzieje. Żadne prace nie są poprowadzone* – mówią marynarze, którzy znają sprawę.

Kadłub i siłownia, czyli główne części okrętu są już gotowe, ale system walki nie jest kompletny i nie został zintegrowany. A to, jak mówią specjaliści jest najtrudniejszym elementem budowy okrętu wojennego, ponieważ nie da się przewidzieć jego skuteczności. Dlatego, wymaga wielu długich testów. W związku z zamieszaniem prawnym – formalnym nie wiadomo też, kto za proces integracji ma odpowiadać.

Tymczasem Błaszczak zaskoczył wczoraj obecnych na uroczystościach w Gdyni deklaracją, że w związku z tym, iż budowa „Ślęzaka” dobiega końca, podjął on *„ostatnie decyzje o włączeniu Ślęzaka do służby”*. Eksperci są zdziwieni. – Jak można niedokończony okręt włączyć do służby? Może ministrowi chodziło o przyspieszenie negocjacji pomiędzy IU a Stoczną Wojenną i podpisanie umowy, by dalsze prace na okręcie mogły w końcu ruszyć.

Faktem jest jednak to, że kolejne jednostki są wycofywane ze służby, a te, które w niej pozostają nie przechodzą potrzebnych remontów i modernizacji, bo przecież niebawem miały zostać wymienione na nowe. Dziś Marynarka Wojenna wygląda, jak skansen w większości poradzieckiego sprzętu, a marynarze już nie wierzą w kolejne obietnice polityków.

PiS zapowiadał wielkie zmiany w abonamencie RTV. Poległ i do reszty rozłożył i tak już przegnił system finansowania TVP i PR



Szef TVP Kurski jest specjalistą od dostarczania spółce pieniędzy z budżetu

W przyszłym roku publiczna telewizja znów zacznie mieć problemy z gotówką. Musi zacząć spłacać 800 mln zł kredytu, który wzięła, licząc na zmiany w abonamencie RTV. Co może zrobić PiS, żeby ratować folwark Kurskiego? Niedawno przewodniczący Rady Mediów Narodowych Czabański skarżył się, że obecny system abonamentowy jest niewydajny i niesprawiedliwy. Trudno się z Czabańskim nie zgodzić. PiS zapowiadał wielkie zmiany w abonamencie RTV. Nie tylko na tym poległ, ale do reszty rozłożył i tak już przegnił system finansowania mediów publicznych. Czabański ma rację: system jest niewydajny. Blisko 70 proc. gospodarstw domowych w Polsce uchyla się od rejestracji odbiornika RTV bądź zarejestrowało, ale nie uiszcza abonamentu. W terminie płaci go tylko 7,6 proc. osób!

Zamieszanie ze świadectwami w szkołach muzycznych. Trzeba zwracać?



Część uczniów szkół muzycznych będzie musiała oddać świadectwa. Zostały wystawione niezgodnie z obowiązującym prawem bo... Ministerstwo Kultury spóźniło się z rozporządzeniem. Wydać świadectwo na starym wzorze, czy czekać na nowy? Takie pytanie przez ostatni miesiąc zadawali sobie dyrektorzy wszystkich szkół muzycznych w kraju. Dyskutowali o tym między sobą, dzwonili do prawników z Centrum Edukacji Artystycznej. Pytali w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego i w Ministerstwie Edukacji.

– Pierwsze odpowiedziało nam, że decyzja należy do nas, drugie, że obowiązują nas stare druki. To jest cyrk! Takiego bałaganu jeszcze nigdy nie było!

W poniedziałek... rozdane w piątek świadectwa zabrać uczniom, a potem wystawić nowe.

Morawiecki składa wniosek do marszałka Sejmu ws. ustawy o IPN

Premier zwrócił się z wnioskiem do marszałka Sejmu o uzupełnienie porządku obrad Sejmu o punkt dotyczący nowelizacji ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – poinformował szef KPRM Dworczyk. Projekt zmian w noweli ustawy o IPN wpłynął już do Sejmu i został skierowany do pierwszego czytania. Chcemy dokonać korekty polegającej na odstąpieniu od części styczniowej nowelizacji ustawy o IPN. Odchodzimy od przepisów karnych, które mogą odwracać uwagę od celu, jaki przyświecał tym pierwszym zmianom – powiedział Dworczyk. Trzeba pamiętać, że tym celem była i jest obrona dobrego imienia Polski i prawdy historycznej – dodał szef KMPR. Zaznaczył jednocześnie, że IPN cały czas pozostaje „uzbrojony w skuteczniejszy instrument, czyli narzędzia cywilno-prawne” i – jak dodał – na drodze cywilnej będzie mógł walczyć w imieniu państwa polskiego z kłamstwami historycznymi. – Ta droga, jak pokazuje praktyka, jest najbardziej skuteczna – stwierdził Dworczyk.

Uchwalona przez Sejm w styczniu nowelizacja ustawy o IPN zakłada m.in., że każdy, kto publicznie i wbrew faktom przypisuje polskiemu narodowi lub państwu polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za zbrodnie popełnione przez III Rzeszę Niemiecką lub inne zbrodnie przeciwko ludzkości, pokojowi i zbrodnie wojenne, będzie podlegał karze grzywny lub do trzech lat więzienia. Taka sama kara grozi za „rażące pomniejszanie odpowiedzialności rzeczywistych sprawców tych zbrodni”.

Przepisy te wywołały krytykę m.in. ze strony Izraela i USA. 6. lutego prezydent Duda podpisał znowelizowaną ustawę, a następnie w trybie kontroli następcej skierował ją do TK.

Przez reformę edukacji Zalewskiej nauczyciele masowo uciekają na emerytury

Od kiedy minister Zalewska objęła rządy i zaczęła reformować polską oświatę, dwukrotnie więcej nauczycieli odeszło na wcześniejsze emerytury. Wydatki państwa na świadczenia kompensacyjne zwiększyły się z 95. mln do ponad 200. mln zł. Wcześniejsze emerytury dla nauczycieli (tzw. świadczenia kompensacyjne) wprowadziła koalicja PO-PSL w 2009 r. Pozwalają one odejść ze szkoły w wieku 55. lat (ta granica w kolejnych latach będzie się przesuwac wyżej). Początkowo niewiele osób było zainteresowanych wcześniejszą emeryturą nauczycieli. Na świadczeniach nie można dorabiać w szkole, nikt więc nie chciał zostać z gołą emeryturą. Poza tym praca w szkole była w miarę stabilna, regularnie co roku nauczyciele dostawali też podwyżki. Zmieniło się, kiedy ministrem edukacji została Zalewska. Gdy obejmowała rządy pod koniec 2015 r., na świadczeniach kompensacyjnych było 4,5 tys. nauczycieli, pod koniec 2016 r. już 7,5 tys., a teraz (najnowsze dane ZUS z maja 2018 r.) jest ich już blisko 10 tys.

28. czerwca 1956 roku o godz. 6.30

...uruchomiono syrenę w Zakładach im. Józefa Stalina w Poznaniu. Dla zgromadzonych w nich robotników – niezadowolonych ze swojej sytuacji bytowej, rozczarowanych pogarszającymi się warunkami pracy i ignorowaniem ich żądań przez władze – był to sygnał do rozpoczęcia manifestacji. W milczeniu wyszli z zakładów i skierowali pochód w stronę centrum Poznania, zmierzając w stronę siedzib władzy – Miejskiej Rady Narodowej i Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, aby w ten sposób zmusić ją do konkretnych rozmów i nakłonić do ustępstw na rzecz polepszenia warunków pracy i życia. Średnia płaca w Poznaniu była niższa o 8% od średniej krajowej. Ogromnym problemem był brak mieszkań. Duży wpływ na postawę poznańskich robotników miały również tradycje protestów w tym regionie, sięgające nie tylko okresu międzywojennego, ale i zaborów. Nie bez znaczenia był także fakt, iż większość pracowników zakładów przemysłowych Poznania była jego rdzennymi mieszkańcami.

W trakcie marszu przyłączali się do nich pracownicy innych zakładów.

Jeden z świadków tych wydarzeń, tak je wspominał:

„Jeszcze dziś w pamięci wielu poznaniaków wyraziście odżywiają obrazy z tego niesamowitego pochodu. W tym czasie wszyscy pracownicy fizyczni nosili obuwie drewniane, zwane wówczas kujonami lub okulakami. Pochód więc z tej racji słyszeć było z daleka przez głuchy stukot drewniaków o bruk. Scena ta uparcie kojarzyła się z jakimś obozem pracy. Ten przejmujący stukot, zacięte twarze, zaciśnięte pięści i nędzny roboczy strój dopełniał obrazu jakby żywca wziętego z tragicznych dla Polski lat okupacji. W pierwszych szeregach szły kobiety, które w fabryce wykonywały ciężką, prawie katorżniczą pracę. (...) Przechodnie na ulicy, a zwłaszcza kobiety na ich widok płakały. Najprawdziwsza prawda wyszła na ulicę, by pokazać miastu swe prawdziwe oblicze”. Idący demonstranci skandowali hasła: „Chcemy żyć normalnie”, „Precz z normami”, „My chcemy chleba dla naszych dzieci”, „Precz z czerwoną burżuazją”, „Precz z komunistami”, „Wolności”, „Precz z niewolą, precz z Ruskami, precz z siedemnastoma latami niewoli”, „Precz z Rokossowskim”, „Chcemy Polski katolickiej, a nie bolszewickiej”.



Śpiewano hymn, „Rotę” i pieśni religijne. Pod budynkami Miejskiej Rady Narodowej i Komitetu Wojewódzkiego PZPR zebrał się kilkudziesięciotysięczny tłum. Część manifestantów, która weszła do nich wyrzucała na zewnątrz czerwone flagi, a także niszczyła portrety i popiersia sowieckich oraz polskich przywódców. Demonstranci weszli także do budynku Komendy Wojewódzkiej MO.

Po pojawieniu się plotki o aresztowaniu delegatów, którzy prowadzili w imieniu robotników negocjacje w Warszawie, grupa manifestantów ruszyła w kierunku więzienia przy ul. Młyńskiej i przechodząc przez mur otworzyła jego bramy. Strażnicy nie stawiali oporu. Wypuszczono ponad 250. więźniów i zabrano broń z więziennej zbrojowni. Inni demonstranci wtargnęli do sąsiadującego z więzieniem budynku Sądu Rejonowego i prokuratury. Wyrzucaną przez nich dokumentację palono na ulicy. Część protestujących przeszła również na teren Międzynarodowych Targów Poznańskich. Pierwsze strzały padły tego dnia przy ul. Kochanowskiego, gdzie mieścił się Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, który około południa został oblężony przez tłum. Byli zabici i ranni, według świadków z budynku UBP strzelano do kobiet i dzieci. Robotnicze protesty, przerodziły się w walki uliczne. Władze komunistyczne do ich stłumienia użyły wojska. W konsekwencji śmierć poniosło co najmniej 79 osób, rannych było ponad 600.

Walki wokół UBP stawały się coraz bardziej zaciekle, dochodziło do wymiany strzałów. Przysłana pracownikom bezpieczeństwa z pomocą kompania z Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych została rozbrojona. W innych częściach miasta również dochodziło do starć.

W zaistniałej sytuacji Biuro Polityczne KC PZPR zatwierdziło decyzję o pacyfikacji miasta przy wykorzystaniu wojska. Dowodzenie akcją powierzono wiceministrowi obrony narodowej gen. Stanisławowi Popławskiemu. Do Poznania wysłano również delegację partyjno – rządową z Warszawy z Józefem Cyrankiewiczem, Wiktorem Kłosiewiczem i Jerzym Morawskim.

28. czerwca 1956 r., około godziny 14.00, po przylocie do Poznania gen. Popławski wydał rozkaz opanowania sytuacji pod budynkiem UBP. Mniej więcej dwie godziny później do centrum miasta weszła 19. Dywizja Pancerna Śląskiego Okręgu Wojskowego. Wieczorem dołączyły do niej jednostki Sudeckiej 10. Dywizji Pancernej oraz 4. i 5. Dywizji Piechoty.



Czołgi w Poznaniu

Żołnierzy wysyłanych do Poznania dowódcy przekonywali, iż będą tłumić rozruchy wywołane przez zachodnioniemieckich agentów. W tym czasie w Poznaniu skoncentrowano ponad 10 tys. żołnierzy, 359 czołgów, 31 dział pancernych i blisko 900 samochodów i motocykli. W krwawej pacyfikacji miasta obok wojska brali udział funkcjonariusze UB, MO i żołnierze KBW. W trakcie walk bojownicy poznańscy zniszczyli lub uszkodzili kilkadziesiąt czołgów. Ostatnie walki zakończyły się rankiem 30. czerwca. Ich bilans był tragiczny. Śmierć poniosło co najmniej 79 osób, rannych było ponad 600. Zginęło również 5. żołnierzy WP, 1 żołnierz KBW, 3. funkcjonariuszy UB oraz 1 funkcjonariusz MO.

W mieście 28. czerwca, rozpoczęły się zatrzymania na masową skalę. Nad podejrzanymi o udział w walkach znęcali się funkcjonariusze UB i MO, maltretując ich fizycznie i psychicznie. Na lotnisku Ławica utworzony został punkt filtracyjny, do którego skierowano ponad 700. zatrzymanych. Spośród nich około 300. aresztowano pod zarzutem napadów lub kradzieży. Po zakończeniu krwawej pacyfikacji w przemówieniu radiowym premier Cyrankiewicz stwierdził: „*Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji...*”.

Poznański Czerwiec 1956 r. był pierwszym w Polsce masowym wystąpieniem robotniczym przeciwko komunistycznym władzom i w bardzo poważnym stopniu przyspieszył zmiany polityczno-gospodarcze w PRL.

Na spotkanie z Gowinem wpuszczono tylko 4. strajkujących studentów



Minister Gowin spotkał się z przedstawicielami wydziałów humanistycznych krakowskich uczelni. Pojawili się również strajkujący studenci. – *Doceniam państwa postawę obywatelską, ale głos siedmiu studentów nie może zaważyć o dyskusjach nad ustawą* – usłyszeli, kiedy wręczali premierowi pokaźny plik z listami sprzeciwu wobec ustawy. *Byliśmy kompletnie zaskoczeni tym, co widzimy* – tak w skrócie podsumował poniedziałkowe spotkanie ministra edukacji z prawie 80. profesorami z Krakowa Tomasz Majewski (UJ).

Mimo że rozmowa odbywała się na Uniwersytecie Jagiellońskim, czyli de facto na naszym terenie, musiałem się wylegitymować, bo spotkanie organizowało ministerstwo. Stworzono reprezentację, która była mało transparentna. Sama rozmowa odbyła się za zamkniętymi drzwiami; do środka nie wpuszczono mediów. Nasze wątpliwości wzbudził również sam sposób zaproszenia do rozmowy; dziekani o debacie i o wyznaczeniu pięciu wykładowców ze swojego wydziału zostali poinformowani prawdopodobnie w czwartek wieczorem. My – dzień później. Nie otrzymaliśmy żadnego harmonogramu spotkania. Jedyne enigmatyczne zdanie, że będziemy rozmawiać o skutkach ustawy dla humanistyki.

Co dalej z nowym kodeksem pracy? Resort pracy robi kolejny unik.

Ministerstwo Pracy nie ma własnych propozycji zmian Kodeksu pracy, np. likwidacji śmieciówek, jak obiecywali politycy PiS. Resort chce, żeby to związkowcy i pracodawcy wybrali niekontrowersyjne zapisy, które można wprowadzić w życie. Mielśmy dostać od rządu nowy Kodeks pracy. W 2016 r., Ministerstwo Pracy powołało komisję ekspertów, którzy w 18 miesięcy napisali nowy kodeks i w połowie marca złożyli go w resorcie. Ale w mediach wrzało: wskazywano kontrowersyjne zapisy, nowe przepisy nie podobały się ani związkowcom, ani pracodawcom. Już na początku kwietnia, rzeczniczka rządu Mazurek poinformowała, że PiS nie poprze propozycji komisji. Wtedy Ministerstwo Pracy wyrzuciło projekt do kosza, choć ministra Rafalska przyznawała jednocześnie, że panuje ogólna zgoda co do tego, że obecny kodeks pracy wymaga zmiany. Dlatego resort obiecał przegląd projektu, wybranie najbardziej wartościowych propozycji i zaimplementowanie ich w starym kodeksie pracy z 1974 r. ... Ale po tym zapadła cisza.

Warszawa przekonuje UE, że kadencja prezesa Sądu Najwyższego jest skracalna, skoro przecież np. kończy ją śmierć

Rada UE przepytала w Luksemburgu ministra Konrada Szymańskiego w sprawie zagrożeń dla praworządności w Polsce. Komisja Europejska trwa przy opinii, że w Polsce jest systemowe zagrożenie dla praworządności. *Nie usłyszeliśmy dziś ze strony Polski informacji o żadnym kolejnym kroku ku zmianie prawa, by odpowiedzieć na zastrzeżenia* – powiedział I wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Timmermans po wysłuchaniu. Wysłuchanie Polski w Luksemburgu zaczęło się we wtorek wieczorem z ponad trzygodzinnym opóźnieniem i dlatego część ministrów ds. europejskich (w tym Niemiec, Włoch i Grek) zostawiła na miejscu ambasadorów, by wrócić na czas do swych krajów. Powodem była mocno przedłużona, burzliwa debata o szansach na członkostwo Macedonii i Albanii w UE, co było w porządku obrad i poprzedzało temat Polski. Wysłuchanie odbywało się za zamkniętymi drzwiami. Jako pierwszy zabrał głos Timmermans: przez 10 minut podsumowywał swoje rozmowy z władzami Polski, które – zdaniem Brukseli – nie rozwiązały głównych problemów z praworządnością. Potem do zarzutów Komisji ogólnie odniósł się minister ds. europejskich Szymański, po czym oddał głos polskim ekspertom, którzy szczegółowo omówili polskie zmiany w sądownictwie, posiłkując się kilkudziesięcioma slajdami.

PiS przyznaje się do błędu, ale szkody zostały już poczynione, a koszty są wysokie.

– „Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że reakcja świata, zwłaszcza żydowskiego, izraelskiego, na przepisy ustawy o IPN może być taka gwałtowna” - powiedział podczas debaty w Senacie premier Morawiecki. W Senacie odbędzie się głosowanie nad projektem zmiany ustawy o IPN. Senacka komisja praw człowieka, praworządności i petycji poparła głośną nowelizację ustawy o IPN. Uchyła ona przepisy karne, m.in. karę grzywny lub więzienia za przypisywanie Polakom odpowiedzialności za zbrodnie III Rzeszy Niemieckiej. Wcześniej nowelę przyjął Sejm. Morawiecki zaapelował, aby wszyscy senatorowie poparli nowelizację. – „Wszystko zostało przedyskutowane wiele razy” – skomentował przyspieszony tryb procedowania.

Senat przegłosował zmiany w kontrowersyjnej ustawie o IPN. W głosowaniu wzięło udział 78 senatorów, „za” zagłosowało 76., przeciwko był jeden senator, jeden wstrzymał się od głosu. Wcześniej zmiany przegłosował również Sejm. Oznacza to poparcie zniesienia odpowiedzialności karnej za przypisywanie Polakom zbrodni popełnionych przez III Rzeszę Niemiecką. Proponowane zmiany trafią teraz na biurko prezydenta Dudy.

Legislacyjny ekspres PiS, czyli przepis na ustawę w dwie i pół godziny [Analiza]

Chyba żadna inna ustawa o tak ważnym znaczeniu nie była przyjmowana w polskim parlamencie w tak ekspresowym tempie, bez debaty i konsultacji. Widać jak władza chce, to potrafi.



Nowelizacja ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej zakłada odejście od kontrowersyjnych przepisów karnych. Projekt nowelizacji powstał finalnie we wtorek na wyraźne polecenie szefa rządu. W komunikacie po posiedzeniu rządu, które miało miejsce we wtorek, nie ma ani jednego słowa o projekcie zmian. Sejm w dwie i pół godziny przyjął zmiany w noweli ustawy o IPN, uchylając m.in. art. 55a, który grozi m.in. więzieniem za przypisywanie Polakom odpowiedzialności za zbrodnie III Rzeszy Niemieckiej. Prace nad przyjęciem nowelizacji odbywały się w trybie pilnym na wniosek premiera Morawieckiego na specjalnie zwołanym posiedzeniu Sejmu.

Jeszcze rano posłowie, którzy stawili się w Sejmie, nie wiedzieli zupełnie nic o noweli. Nie tylko oni. O rządowym pilnym projekcie nie wiedziało także Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej oraz prezes Instytutu dr Szarek. O wszystkim dowiedzieli się rano z mediów. Projekt nowelizacji powstał na wyraźne polecenie szefa rządu. Autorem projektu nie był resort sprawiedliwości, jak to miało miejsce w styczniu, lecz osobiście szef Kancelarii Premiera Dworczyk. Ten jeden z najbardziej zaufanych ludzi Morawieckiego przesłał we wtorek po południu projekt do konsultacji międzyresortowych w trybie obiegowym, dając czas do godz. 22. na przesłanie uwag i wniosków. Zgodnie z przepisami, jeśli w wyznaczonym terminie nie zgłoszono uwag do projektu, to taki dokument rządowy zostaje uznany za przyjęty i może zostać skierowany do dalszych prac legislacyjnych w parlamencie. I tak właśnie się stało. Z dokumentów wynika, że opinię do Kancelarii Premiera przesłało jedynie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Jednak zrobiło to dopiero w środę przed godziną 9. rano (o tej godzinie rozpoczęły się obrady Sejmu), gdy projekt był już w Sejmie i miał nadany numer druku. W komunikacie po posiedzeniu rządu, które miało miejsce we wtorek, nie ma ani jednego słowa o projekcie zmian w ustawie o IPN. Nie ma ani żadnych założeń, wspólnych uzgodnień, brak także wpisu do rejestru pracy Rady Ministrów. Zupełnie jakby projektu nie było, mimo iż ma on wczorajszą datę. Na próżno było rano szukać projektu noweli o IPN także na stronach Rządowego Centrum Legislacji, gdzie wszystkie projekty rządowe są publikowane.

Dokument pojawił się dopiero po godz. 12⁰⁰, czyli już po tym, jak Sejm przyjął ustawę. Ekspresowe tempo prac nad nowelą miało miejsce także w Sejmie, gdzie w zasadzie bez debaty i prac w komisji projekt został błyskawicznie przegłosowany w tempie godnym podkreślenia. Trudno bowiem sobie przypomnieć, by jakakolwiek tak ważna ustawa została przegłosowana w nieco ponad dwie godziny i skierowana z automatu do Senatu, by jeszcze dziś mogła trafić do podpisu prezydenta. Niestety, politycy PiS, którzy w tak ekspresowy i siłowy sposób przegłosowali nowelę ustawy o IPN, wprowadzoną do parlamentu pod płaszczykiem prac nad sprawami społecznymi pokazali, że nie różnią się wcale od swoich poprzedników, którzy niejednokrotnie (głosowanie ws. OFE czy wieku emerytalnego) demokrację i zasady parlamentaryzmu traktowali w zależności od tego, jak im było wygodnie. Z drugiej strony, rząd Morawieckiego udowodnił, tak jak niegdyś rząd Tuska, że jeśli się naprawdę chce, to ważne ustawy można przyjąć w ciągu kilku godzin.

Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem wydał oświadczenie, w którym z zadowoleniem wita podjęte przez polski rząd działania zmierzające do usunięcia z ustawy o IPN sankcji karnych za obwinianie Polski o Holokaust.

Wspólna deklaracja rządów Polski i Izraela: oba rządy bardzo ostro potępiają wszelkie objawy antysemityzmu i wyrażają swoje zaangażowanie, aby przeciwstawiać się wszelkim jego formom

– Polska zawsze wyrażała głębokie zrozumienie znaczenia Holokaustu, że jest to najtragiczniejszy element doświadczenia Żydów. Wierzymy, że mamy wspólną odpowiedzialność prowadzenia niezależnych badań w celu promowania zrozumienia i ochrony pamięci o historii Holokaustu – powiedział szef izraelskiego rządu

„Kiedy uchwalaliśmy te przepisy na początku roku, to walczyliśmy o prawdę o polskiej historii. Kiedy żeśmy je uchylali to – może jest paradoks – ale też walczyliśmy o prawdę”./J.K./

Konrad Krajewski kardynałem. Otrzymał od Franciszka biret i pierścień

Papieski jałmużnik Krajewski został kardynałem. Podczas konsystorza, jako jeden z 14. nowych purpuratów, otrzymał od papieża biret kardynalski i pierścień.



W czasie ceremonii nadania godności kardynała nowy purpurat wymienił z papieżem serdeczny uścisk. W bazylice świętego Piotra rozległy się brawa. Kościołem tytularnym w Rzymie, jaki przyznał Franciszek kardynałowi jest Santa Maria Immacolata all'Esquilino. W homilii papież wymienił pokusy i pragnienia uczniów Jezusa: „*dzęenie do pierwszych miejsc, zazdrość, intrygi, kompromisy i układy*”. Zwrócił uwagę na logikę, która nie tylko niszczy i przeżera relacje między nimi, ale także zamyka ich i pochłania w bezużytecznych i nieliczących się dyskusjach. Następnie przywołał jako wezwanie słowa Jezusa: – „*Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym*”. Jako najwyższy zaszczyt i najwspanialszy awans papież wskazał: „*służyć Chrystusowi w wiernym ludzie Bożym, w głodnym, zapomnianym, w uwięzionym, chorym, uzależnionym, opuszczonym, w konkretnych osobach z ich historiami i nadziejami, z ich oczekiwaniami i rozczarowaniami, z ich cierpieniami i urazami*”. 53-letni kardynał Krajewski jest jednym z najbliższych współpracowników papieża i razem z nim realizuje liczne inicjatywy dobroczynne na rzecz ubogich, bezdomnych, migrantów czy uchodźców. Jest siódmym polskim kardynałem. Są nimi Henryk Gulbinowicz, Zenon Grocholewski, Stanisław Dziwisz, Stanisław Ryłko, Kazimierz Nycz i Marian Jaworski.

MUNDIAL `18 Polska – Japonia 1 : 0

GRUPA H

POZ.		M	Z	R	P	G	G-	PUNKTY
1		3	2	0	1	5	2	6
2		3	1	1	1	4	4	4
3		3	1	1	1	4	4	4
4		3	1	0	2	2	5	3

Reprezentacja Senegalu przegrała z Kolumbią 0:1 (0:0) w meczu trzeciej kolejki fazy grupowej piłkarskich mistrzostw świata. Gola na wagę trzech punktów strzelił dla Los Cafeteors Yerry Mina. Dzięki wygranej ekipa z Ameryki Południowej zajęła w grupie H pierwsze miejsce, wyprzedzając Japonię. Samurajowie wyprzedzili Lwy Terangi wyłącznie dzięki... bilansowi fair play.

Gen. dyw. Rajmund Andrzejczak nowym szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

Dziennikarze parę dni temu pisali, że w najbliższych dniach prezydent ogłosi zmiany na najwyższych stanowiskach dowódczych, a jednym z faworytów do objęcia funkcji szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego jest gen. dyw. Andrzejczak. Prezydent podpisał decyzję o mianowaniu Andrzejczaka na szefa SGWP i awansowaniu go – na wniosek ministra obrony – na kolejny stopień generalski.



Gen. dyw. Rajmund Andrzejczak

Gen. Andrzejczak ma 50 lat. Od maja 2016 r., dowodził 12. Szczecińską Dywizją Zmechanizowaną oraz 17. Wielkopolską Brygadą Zmechanizowaną. Był też dowódcą podczas dwóch zmian Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie, a wcześniej dowodził polskim batalionem sił pokojowych w misji UNDOF na Wzgórzach Golan. Biuro Bezpieczeństwa Narodowego poinformowało, że prezydent Duda podpisał decyzję o mianowaniu Andrzejczaka na szefa SGWP i awansowaniu go – na wniosek ministra obrony – na kolejny stopień generalski. Andrzejczak obejmie obowiązki 3. lipca. Dwa dni temu Andrzejczak został wyznaczony na stanowisko zastępcy szefa Sztabu Generalnego. Prezydent, odwiedzając polskich żołnierzy wielonarodowego batalionu NATO na Łotwie, zapowiedział zmiany kadrowe, związane z przygotowanymi przez MON i BBN zmianami w systemie kierowania i dowodzenia siłami zbrojnymi. Andrzejczak w Iraku służył w sztabie dywizji.

Został odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Krzyża Wojskowego. Gen. Andrzejczak jest uważany za jednego z najlepszych i najzdolniejszych oficerów młodego pokolenia. – Świetny oficer z dużym doświadczeniem, otwartą głową na nowe rozwiązania, niebojący się podejmować trudnych decyzji. Bardzo dobrze, że tacy oficerowie są awansowani – mówi gen. Michałowski, były zastępca dowódcy generalnego rodzajów sił zbrojnych, który nie jest odosobniony w swojej opinii na temat gen. Andrzejczaka.

Tym awansem zaskoczony był zarówno gen. Andrzejczak, jak i jego podwładni. Po co minister Błaszczak wyznaczył generała na zastępcę szefa Sztabu, skoro kilka dni później ma on objąć obowiązki szefa tej instytucji? – To świadczy tylko o tym, że układanka kadrowa w wojsku jest bardzo dynamiczna. Kandydatury niektórych oficerów są wycofywane, inne wracają do gry. Wiele się jeszcze może zdarzyć.

29. 06. Gen. Andrzejczak nowym szefem Sztabu Generalnego.

„Poprzedni punktował niekompetencję ludzi Błaszczaka”.



Nowy szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

Gen. Andrzejczak ma w wojsku znakomitą opinię.

Kolacją z ubogimi papież uczcił nominację kardynalską Konrada Krajewskiego

Kolacją wydaną dla 280. ubogich uczczono w Watykanie nominację kardynalską dla papieskiego jałmużnika Konrada Krajewskiego. Na przyjęcie przybył nieoczekiwanie papież Franciszek, a do stołu podawali też polscy krewni i przyjaciele kardynała. Nadzwyczajna kolacja w stołówce dla pracowników Watykanu odbyła się dzień po konsystorzu, w trakcie którego papieski jałmużnik otrzymał godność kardynała wraz z 13. innymi dostojnikami z całego świata. W Rzymie i w Watykanie obchodzono uroczystość świętych Piotra i Pawła, patronów Stolicy Apostolskiej. Zaproszenia na uroczystą kolację rozdano pośród ubogich – bezdomnych i migrantów na stacjach kolejowych gdzie koczują oraz w punktach pomocy prowadzonych przez dobroczynną rzymską Wspólnotę Sant'Egidio.

Kardynał Krajewski postanowił świętować z najbiedniejszymi, którym dedykował swą nominację od razu po tym, gdy Franciszek ogłosił listę przyszłych purpuratów.



W organizacji kolacji pomagało między innymi 80. wolontariuszy współpracujących z urzędem „don Corrado”, jak nazywany jest w Rzymie papieski jałmużnik. Ubodzy i bezdomni, niektórzy z dziećmi, zasiedli przy długich stołach w watykańskiej stołówce. Posiłki dla 280. osób podawał personel urzędu jałmużnika oraz około 40. jego krewnych i przyjaciół przybyłych z Polski na konsystorz.

Na kolację przybył papież Franciszek, który siadając do stołu razem z ubogimi zwrócił się do kardynała Krajewskiego: „*Nie przyszedłem tu dla ciebie, ale dla nich*”.

Przez lata zwyczajem nowo mianowanych kardynałów było wydawanie w Rzymie wielkich przyjęć z udziałem nawet kilkuset osób z okazji nominacji. Od tradycji tej odstąpiono za pontyfikatu Franciszka, który żyje skromnie i o podobny umiar apeluje do kościelnych dostojników.

Siedem medali igrzysk, dziesięć rekordów świata. Była niedościgniona.

Irena Szewińska

Pojechała i zrobiła furorę. Przywiozła z Japonii trzy medale – dwa srebrne (w skoku w dal i biegu na 200 metrów) oraz złoty w sztafecie 4x100 m, z Teresą Cieplą, Haliną Richter-Górecką i Ewą Kłobukowską.



Nasze zawodniczki poprawiły rekord świata wynikiem 43,69 s.



Rok później zdobyła w Budapeszcie trzy medale uniwersjady, a w 1966 roku także w stolicy Węgier wywalczyła cztery (w tym trzy złote) krążki mistrzostw Europy...

Dorobek medalowy

Igrzyska olimpijskie

Złoto – Tokio 1964 r., sztafeta 4 × 100 metrów, Złoto – Meksyk 1968 r., bieg na 200 metrów,
Złoto – Montreal 1976 r., bieg na 400 metrów, Srebro – Tokio 1964 r., bieg na 200 metrów,
Srebro – Tokio 1964 r., skok w dal, Brąz – Meksyk 1968 r., bieg na 100 metrów,
Brąz – Monachium 1972 r., bieg na 200 metrów.

Mistrzostwa Europy

Złoto – Budapeszt 1966 r., bieg na 200 metrów, Złoto – Budapeszt 1966 r., sztafeta 4 × 100 metrów,
Złoto – Budapeszt 1966 r., skok w dal, Złoto – Rzym 1974 r., bieg na 100 metrów,
Złoto – Rzym 1974 r., bieg na 200 metrów, Srebro – Budapeszt 1966 r., bieg na 100 metrów,
Brąz – Helsinki 1971 r., bieg na 200 metrów, Brąz – Rzym 1974 r., sztafeta 4 × 100 metrów,
Brąz – Praga 1978 r., bieg na 400 metrów, Brąz – Praga 1978 r., sztafeta 4 × 400 metrów

Halowe mistrzostwa Europy

Srebro – Sofia 1971 r., skok w dal, Brąz – Göteborg 1974 r., bieg na 60 metrów,
Brąz – Katowice 1975 r., bieg na 60 metrów.

Plebiscyt Przeglądu Sportowego

🥇 1. miejsce 1965, 🥇 1. miejsce 1966, 🥇 1. miejsce 1974, 🥇 1. miejsce 1976, 🥈 2. miejsce 1964,
🥈 2. miejsce 1968, 🥈 2. miejsce 1975, 🥈 2. miejsce 1977.



Kopia medalu



W kolejnych latach mało kto potrafił pokonać Szewińską. Zdobywała kolejne medale olimpijskie – złoto (bieg na 200 m) i brąz (bieg na 100 m) w Meksyku 1968 r., brąz w Monachium 1972 r. (na 200 m) oraz złoto w Montrealu (1976 r.). Łącznie aż siedem krążków z najważniejszej imprezy sportowej na świecie.

29. 06. 2018 . Irena Szewińska nie żyje



Szewińska to najwybitniejsza lekkoatletka w dziejach polskiego sportu. Uznana najlepszą sportsmenką świata w 1974 roku. Po zakończeniu kariery działaczka polskiego i międzynarodowego ruchu sportowego, członek MKOl. W latach 1997-2009, sprawowała funkcję prezesa Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. W 2016 roku, otrzymała najwyższe polskie odznaczenie – Order Orła Białego. Była pierwszą przedstawicielką sportu, której przyznano takie wyróżnienie.

Po śmierci Szewińskiej opuszczono flagę olimpijską przed siedzibą MKOl.

Reforma Gowina jest uwłaczająca, to system kija bez marchewki

– „*Nauka na światowym poziomie nie rodzi się wśród ludzi, którzy czują się jak sieroty bez butów. Nauce potrzebne są pieniądze, a system, który proponuje nam minister Gowin, jest uwłaczający dla środowiska akademickiego, bo to system kija, ale właściwie bez marchewki*” – mówi prof. Ewa Graczyk z Uniwersytetu Gdańskiego – profesor w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Organizatorka konferencji naukowych, autorka książek eseistycznych. Nominowana do Nagrody Literackiej „Nike” w 2006 za książkę „*Przed wybuchem wstrząsnąć*” oraz do Nagrody Literackiej Gdynia w 2014 za książkę „*Od Żmichowskiej do Masłowskiej. O pisarstwie w nadwiślańskim kraju*”.

Dlaczego wzięła pani udział w strajku studenckim przeciwko reformie ministra Gowina?

Ewa Graczyk: „*Kilkoro studentek i studentów zwróciło się do mnie o poradę, a że mam doświadczenie z uczestniczenia w różnych formach protestu, to starałam się pomóc. Potem brałam udział w wiecach, choć na wydziale nie nocowałam. Wielu pracowników popierało protest, był on nie tylko studencki, ale akademicki*”.

Protest jednak nieduży. Na ośmiu uczelniach w wiecach uczestniczy po kilkadziesiąt osób. Dlaczego?

– „*Protest odbywa się w czasie sesji egzaminacyjnej, studenci zdają egzaminy. Duża część z nich jednocześnie studiuje i pracuje, są więc bardzo zajęci. Jednak najważniejszą przyczyną nielicznego uczestnictwa członków wspólnoty akademickiej w strajkach jest to, że rzadko angażujemy się w działania nawet wtedy, gdy decyzje władzy nas dotyczą – tak jak całe społeczeństwo*”.

29. 06. Szczyt UE. Polska była gotowa zerwać negocjacje

Obrady szczytu UE były bardzo trudne i burzliwe. Kwestią, która najbardziej dzieliła kraje, była sprawa uchodźców. W pewnym momencie Polska była gotowa zerwać szczyt.



Obrady przywódców podczas szczytu UE

Emmanuel Macron podczas spotkania z premierami Grupy Wyszehradzkiej przyznał, że przymusowa relokacja jest „martwa”. Jednak na właściwym szczycie prezydent Francji zaczął lansować kwestię relokacji, chcąc pomóc Włochom, które blokowały osiągnięcie porozumienia. Włosi chcieli zapisów o wspólnej odpowiedzialności za ratowanie migrantów. Polska i kraje Grupy Wyszehradzkiej nie zgodziły się także na propozycję. Polska delegacja wysyłała sygnały, że jest gotowa zerwać szczyt. Sytuacja stawała się napięta. Wspólne stanowisko w sprawie porozumienia potwierdziły kraje Grupy Wyszehradzkiej. Około pierwszej w nocy pojawił się tekst porozumienia autorstwa Tuska. Grupa Wyszehradzka uznała go za lepszy, jednak zaczął być kontestowany przez kraje Beneluxu.

Zaczęły się rozmowy dwustronne. Morawiecki rozmawiał z Macronem, Merkel oraz kanclerzem Austrii Kurtzem. Ostatecznie kompromis osiągnięto przed piątą rano. Przywódcy państw i rządów krajów unijnych uzgodnili, że w państwach UE, które dobrowolnie się na to zgodzą, powstaną centra kontroli migrantów. Ustalono też, że uchodźcy z centrów zlokalizowanych w UE w krajach, które dobrowolnie się na to zgodzą, będą podlegali relokacji do innych państw. Nie będzie jednak żadnych kwot, a rozdział będzie się odbywał na zasadzie dobrowolności.

W centrach kontrolnych w państwach UE migranci ekonomiczni, którzy będą odsyłani do krajów pochodzenia, mają być oddzielani od osób mających szansę na przyznanie ochrony międzynarodowej, tj. uchodźców. Tylko ci drudzy będą podlegali rozdziałowi pomiędzy zainteresowane państwa członkowskie. We wnioskach zapisano ponadto, że w sprawie reformy systemu azylowego w UE musi zapaść jednomyślna zgoda, oparta na odpowiedzialności i solidarności. Państwa członkowskie nie mogą porozumieć się w sprawie zmian w unijnym prawie azylowym. Sprawa ma być też omawiana na październikowym szczycie unijnym w Brukseli.

Nad koncepcją platform ma pracować Komisja Europejska i Rada UE. Platformy te mają być ustanawiane w porozumieniu z Wysokim Komisarzem Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR) i Międzynarodową Organizacją ds. Migracji (IOM) oraz odpowiednimi państwami Afryki Północnej. Celem tego rozwiązania – jak podkreślono w dokumencie ze szczytu – ma być definitywne zniszczenie modelu biznesowego przemytników i przez to zapobieganie tragediom na morzu. Z danych Rady UE wynika, że w czasie kryzysu migracyjnego od 2015 r., podczas przepraw drogą morską do Europy utonęło ponad 6 tys. osób, a w akcjach poszukiwawczych uratowano 377 tys. migrantów.

3xTAK, czyli komunistów cud nad urną

W oficjalnych komunikatach po referendum dominował entuzjazm. W rzeczywistości władze komunistyczne dalekie były od euforii. „Głosowanie wykazało, że obóz demokratyczny jest w mniejszości” – skonstatowano na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu. A Polacy? „Co to za skrzynka, co to za pniak – wrzucasz NIE, wychodzi TAK” – rymowano złośliwie.



W oficjalnych komunikatach dominował entuzjazm. „Pełne zwycięstwo obozu demokratycznego – donosił „Głos Ludu”, organ PPR, komentując wyniki referendum z 30. czerwca 1946 r. – *Najszersze masy narodu, przeszło dwie trzecie biorących udział w głosowaniu ludowym wypowiedziało się stanowczo za nami, za budownictwem Polski Ludowej*”.

W rzeczywistości władze komunistyczne dalekie były od euforii. „Po obliczeniu głosów we wszystkich obwodach wyniki okazały się wręcz zastraszające – czytamy w tajnym raporcie aparatu bezpieczeństwa. – *Nie tracąc nadziei została opracowana wraz z komisarzem głosowania ściśle tajna akcja przeprowadzenia podwyższenia procentowo głosów na naszą stronę*”.

Nie jest do końca jasne, kto pierwszy rzucił pomysł zorganizowania referendum. Koncepcja plebiscytu, w którym obywatele zostaną zapytani o kształt przyszłej konstytucji, była korzystna zarówno dla komunistów, jak i ludowców. Polskiej Partii Robotniczej pozwalała odwlec rozpisanie wyborów do Sejmu, zagwarantowane przecież w porozumieniach jałtańskich, do czasu, gdy sytuacja w kraju znajdzie się pod pełną kontrolą ekipy Bieruta i Gomułki. Z kolei PSL liczyło, że referendum stanie się okazją do zmanifestowania rzeczywistych nastrojów społecznych – pokaże, co Polacy naprawdę myślą o nowej władzy, i tym samym zatrzyma budowę PPR-owskiej dyktatury.



Broszura propagandowa wydana z okazji referendum

Jednak komuniści mieli już wystarczająco dużo władzy i od początku grali nieuczciwie. To Biuro Polityczne ustalało treść referendalnych pytań. „Czy jesteś za zniesieniem Senatu?” – głosiło pierwsze. Drugie było długie i zawile: „Czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?”. Trzeci punkt brzmiał: „Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?”.

Chodziło o to, żeby kwestionariusz zamazał istotę podziałów politycznych w Polsce i aby jak najwięcej osób odpowiedziało twierdząco na wszystkie punkty. PPR wyszłaby z tej próby zwycięsko, a PSL nie zdołałoby policzyć swoich zwolenników.

„Dlatego tak ważne były pytania i dlatego tak długo biedziliśmy się nad ich wymyśleniem – mówił po latach Jakub Berman w rozmowie z Torąńską. – Było powołane większe gremium, które po długich dyskusjach te trzy pytania sformułowało. Były one dobre, bo Mikołajczyka postawiły w kłopotliwej sytuacji. Musiał jedno z tych pytań zanegować, gdyż inaczej nie miałby sensu jego udział w tej zabawie, a nie bardzo wiedział które. Trudno mu przecież było kwestionować granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej czy reformę rolną, zostawiało więc pierwsze – czy chcesz Senatu. I choć nikt nie marzył o Senacie, ono stało się kryterium podziału społeczeństwa”.

Ostatecznie Rada Naczelna PSL opowiedziała się za głosowaniem na „nie” na pierwsze pytanie oraz „tak” na drugie i trzecie. Decyzja ta nie przysła ludowcom łatwo, bowiem postulat likwidacji Senatu był tradycyjnym żądaniem partii chłopskich w II RP. Uzasadniając swoją rekomendację, partia apelowała do zwolenników, by w ten sposób „zaprotestowali przeciwko politycznemu terrorowi, rozwiązywaniu terenowych organizacji PSL, aresztowaniom i cenzurze”.

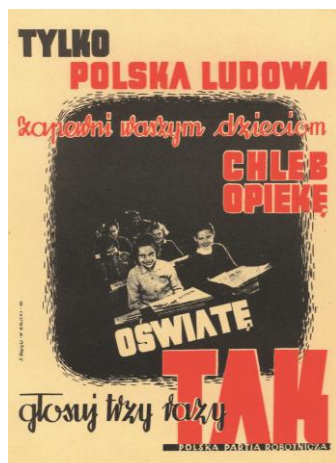


Ulotka agitująca do głosowania 3 X TAK

10. maja 1946 r., formalnie rozpoczęła się kampania wyborcza. PPR, w charakterystycznym dla siebie stylu, postawiła przede wszystkim na ilość i rozmach. W kraju ledwo podnoszącym się z wojennego kataklizmu wydrukowano przeszło 85 milionów (!) ulotek, plakatów, broszur okolicznościowych i gazetek ściennych. 15 milionów sztuk materiałów propagandowych rozrzucono z samolotów. Urządzono 3318 wystaw i tzw. kiosków propagandowych.

Duży nacisk położono na działalność grup agitacyjnych. Zorganizowano brygady lotne, składające się z członków partii, organizacji młodzieżowych i wojska. W miastach działały domowe brygady agitacyjne, których zadaniem było roznoszenie literatury propagandowej i przeprowadzanie krótkich rozmów dla zorientowania się w nastrojach ludności. Ogółem działało: grup propagandowych 3204, domowych grup agitacyjnych 832 o łącznym składzie 41 829 osób.

Zewsząd atakowały Polaków propagandowe rysunki i hasła. „Zastanów się chwilę, a przyznasz bez trudu. Senat – wróg postępu, wolności i ludu”, „»Tak« – mocnego słowa żąda kraju odbudowa”, „Trzy razy »tak« – Niemcom nie w smak”, „Chłopie pamiętaj wróg nie drzemie, wróg chce odebrać twoją ziemię. Głosuj trzy razy »tak«”, „»Tak« to polskości twojej znak”.



Plakat referendum 3xtak

Agitację w terenie należy nasilić do najwyższych granic, wykorzystując do tego celu wszystkie posiadane materiały i środki – głosił okólnik PPR rozesłany do lokalnych komitetów. – Budynki, mury, płoty miast i wsi muszą być pokryte napisami wzywającymi do głosowania »trzy raz tak« – powinny być białe od rozklejonych plakatów i ulotek. Nie może być żadnego skrzyżowania ulic, żadnego placu, targowiska, miejsca spacerów itd. bez napisów na jezdniach i chodnikach. W kinach wyświetlać afisze propagandowe przed seansami idących filmów. Wykorzystać każde zbiorowisko ludzkie dla krótkich przemówień agitacyjnych. W tym celu wykorzystać targi, jarmarki, imprezy sportowe, święto »Wianków«, poczekalnie dworcowe itp. Specjalny nacisk kłaść na agitację domową.

Mimo zmasowanej akcji propagandowej nastroje społeczeństwa nie sprzyjały PPR. Cennym źródłem, pozwalającym dowiedzieć się, co tak naprawdę Polacy myśleli o referendum, są odpisy prywatnych listów, masowo przechwytywanych przez aparat bezpieczeństwa.

Na wypadek gdyby zawiodły środki propagandowe, władze szykowały też inne sposoby na wygranie referendum. Zarządzono mobilizację połączonych sił wojska, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Urzędu Bezpieczeństwa. Specjalnie powołane na tę okazję lokalne komitety bezpieczeństwa zajmowały się – pod pozorem „walki z bandami” – zastraszaniem społeczeństwa i paraliżowaniu kampanii PSL. Werbowano tajnych współpracowników, zwłaszcza wśród członków komisji wyborczych. Przeprowadzono ponad pięć tysięcy tzw. aresztowań prewencyjnych – do więzień trafiali głównie działacze PSL i ludzie afiszujący się z niechęcią do nowej władzy. Wojsko i milicja konfiskowały materiały propagandowe ludowców, rozpędzano także ich wiece wyborcze, raz doszło nawet do spalenia całej sympatyzującej z PSL wsi Wąwolnica. Notorycznie wykreślano z list wyborczych osoby, co do których podejrzewano, że będą głosować wbrew zaleceniom oficjalnej propagandy.



Sfalszowane głosowanie

Aresztowania były tak powszechne, że zatrzymywano nawet posłów PSL, nie bacząc na chroniący ich immunitet. Nie mniej obcesowo postępowano zresztą z dyplomatami – oczywiście tylko tymi, którzy reprezentowali zachodnie rządy.

Komuniści nie mieli złudzeń co do skuteczności własnej propagandy. Najważniejsze było dla nich nie to, jak zagłosuje społeczeństwo, ale kto będzie liczył głosy. Od początku ogromną wagę władze przywiązywały do obsadzenia komisji referendalnych zaufanymi ludźmi. Wprowadzano do nich bądź działaczy PPR, bądź współpracowników UB. Jednocześnie, zgodnie z rozporządzeniem Julii Brystygier, dyrektor departamentu V MBP, prowadzono zmasowaną inwigilację „*elementów niepewnych i reakcyjnych*”, dążąc do całkowitego wyeliminowania ich z komisji. Do Polski przybyła też w ścisłej tajemnicy grupa radzieckich oficerów bezpieczeństwa dowodzona przez pułkownika Arona Pałkina, szefa „*wydziału D*” Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR, zajmującego się m.in. fałszowaniem dokumentów.

Do wszystkich komisji wyborczych rozesłano okólnik, kategorycznie zakazując podawania do publicznej wiadomości częściowych wyników. Karty głosowania z poszczególnych lokali miały być przekazywane do komisji powiatowych, tam dopiero liczone, a rezultaty przekazywane bezpośrednio i z zachowaniem tajemnicy do Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego. Wysilek władz, by społeczeństwo nie poznało żadnych innych liczb niż te, które zostaną przedstawione podczas oficjalnego ogłoszenia wyników, był jednoznaczny. Jak się wydaje, większość wyborców od początku zdawała sobie sprawę, że hasło „3 razy tak” ma niewielkie pokrycie w rzeczywistości. Przeświadczenie to potęgowały liczne przecieki z tych lokali wyborczych, w których zasiadali członkowie PSL. „*U nas na Włochy było spokojnie 84% »nie«. Oficjalnie na pewno będzie inaczej, ale i tak całe Włochy wiedzą jak było*» – czytamy w listach. „*Wołomin popisał się bardzo ładnie. Na pierwsze pytanie »tak« było tylko 17%, a w gminie Ręczaje tylko 10%*”.

Autorzy listów cieszyli się z porażki komunistów, ale rzadko mieli złudzenia co do oficjalnego wyniku. Spodziewano się „*cudu nad urną*”. „*Co to za skrzynka, co to za pniak – wrzucasz NIE, wychodzi TAK*” – rymowano złośliwie. Do biur PSL szerokim strumieniem zaczęły płynąć listy opisujące skandaliczne praktyki władz bezpieczeństwa, jawnie współpracujących ze strukturami PPR. Z urn ubywało najpierw kart z głosami na „nie”, następnie ginąć zaczęły całe urny, w ślad za nimi „znikali” też ci członkowie komisji, którzy mieli odwagę protestować przeciwko podobnym praktykom. Chociaż wyniki referendum starano się w różny sposób „poprawiać” już na szczeblu lokalnym, osiągnięte rezultaty z punktu widzenia władz PPR nadal nie wypadały zadowalająco. Oczywiście stało się, że potrzeba działań śmielszych i zakrojonych na szerszą skalę.

W 1993 r., historyk Paczkowski odnalazł w archiwum partii jeden z najbardziej niezwykłych dokumentów PRL – sporządzony własnoręcznie przez Bieruta protokół sfalszowania referendum.

Dla prezydenta KRN i (niejawnego) członka BP PPR, noc z 30. czerwca na 1. lipca 1946 r. była wyjątkowo pracowita. Bierut odbierał przez telefon meldunki z poszczególnych komitetów partyjnych, w których znano już wyniki głosowania. Notował je skrupulatnie w kolumnach (warto pamiętać, że z wykształcenia był księgowym), a obok zapisywał wynik, jaki należało podać do publicznej wiadomości. Były to zupełnie inne liczby. Oficjalny rezultat referendum ogłoszono 11. lipca 1946:

68,1 proc. głosujących miało odpowiedzieć 3 razy „tak”. W rzeczywistości werdykt wyborców był niemal dokładnie odwrotny. Jak wynika z notatek Bieruta, a także tajnych raportów wojska i UB, co najmniej 73 proc. Polaków opowiedziało się przeciwko władzy komunistycznej, wybierając odpowiedź „nie” na jedno lub więcej pytań.

Zestawienie prawdziwych i oficjalnych wyników referendum pokazuje, jak bardzo nowa władza była niepopularna w społeczeństwie, ale też – jak skuteczna okazała się w osiąganiu swoich politycznych celów.

Solidarność PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową
e-mail: nszz@pw.edu.pl; adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl
tel. 22 234 78 72; tel./fax 22 234 53 43